Nr. 27. Lwów — Środa dnia 4 Lutego. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadsyłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Weroniki P. — Tymoteusza A.
Jutro: św. Agaty P. M. — Klemensa M.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 32
Zachód „ „ 4 m. 57

Długość dnia godzin 9 minut 25
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Parodya rozprawy.

Pusto było w sali i na galeryach parlamentu niemieckiego, gdy w piątek wzięto pod obrady interpelacyę Koła polskiego. Ważna sama przez się, bo zawierała dowody deptania konstytucyi przez biurokracyę, nie zaciekawiła ona jednak ani posłów, ani publiczności, gdyż z góry wiedzieli wszyscy, że będzie załatwiona szablonowo. Szablon zaś jest taki: jeżeli Koło polskie wytoczy zarzuty przed sejmem pruskim, to rząd odpowiada, że one są bezpodstawne, zmyślone przez zaślepionych wrogów państwa, a jeżeli wytoczy je przed parlamentem, to ministrowie oświadczają, że podobne sprawy mogą być roztrząsane tylko w sejmie pruskim, a nie w parlamencie Rzeszy. W obu wypadkach rządowa większość nie pozwala wchodzić w szczegóły rzeczy, wysłucha kilku przemówień o tak zwanej „wielkopolskiej agitacyi“, o jej niebezpieczeństwie dla państwa i niemieckości, o tem wreszcie, że wszystkiemu winni tylko Polacy, bo jątrzą, atakują, a Prusacy tylko się bronią — i na tem koniec. Jeżeli jednak ktoś z Niemców pocznie krytykować system rządowy, natenczas wnet jakiś junkier, albo liberał żąda zamknięcia rozprawy, a nie było wypadku, żeby takiego wniosku nie uchwalono. W ten sposób staje się zadość formie, bo interpelacyę przyjęto i o niej mówiono, ale celu swego ona nie osiąga. Tak bywa zawsze i o tem wiedzą wszyscy, więc też nikt już nie ciekaw, jak to się jeszcze raz odbędzie. Oprócz polskich posłów przychodzą na posiedzenie przeważnie tylko ci, którzy potrzebni są rządowi, aby w stosownej chwili zamknęli rozprawę, nie dopuszczając do szczegółowego roztrząsania rzeczy.

Piątkowa rozprawa o tyle jedynie różniła się od wielu poprzednich, że dymisyonowany dyrektor urzędu podatkowego w Poznaniu p. Löhning postarał się, aby mimochodem poruszono jego sprawę i swych przyjaciół postępowców prosił, iżby przybyli na rozprawę. Sprawił on rządowi przykrą niespodziankę.

O nim też najdłużej mówiono. Na polski zarzut, że wojskowość bojkotuje polskich kupców, a naszą uniwersytecką młodzież niesłusznie pozbawia prawa służby jednorocznej, odrzekł minister wojny, że wszystko się robi zupełnie podług ustaw i zgodnie z poczuciem wojskowej obowiązkowości; na inny zarzut, że polskich redaktorów policya traktuje jak zbrodniarzy, odpowiedział minister Posadowsky, że jeśli były nadużycia, to już się nie powtórzą, bo wydano odpowiednie rozporządzenie, zatem nie warto o tem mówić; wreszcie na zarzut trzeci, że urzędnicy, wpisując imiona i nazwiska do ksiąg metrykalnych, postępują zawsze samowolnie, przyczem nie można przypuszczać, że się mylą z powodu nieznajomości języka polskiego, bo przez pomyłkę niepodobna zmienić imienia „Wacław“ na „Heliodor“, jak to uczynił jeden urzędnik, — odrzekł ten sam minister, że o tej sprawie wolno rozprawiać tylko w sejmie pruskim.

Po obu tych ministrach liberał Grassmann krótko oznajmił, że wszystkiemu winni sami Polacy, na co katolik Roeren odparł, że przeciwnie, winien system rządowy, winna hakata, a na to znowu rzekł junkier Tiedemann, że tak może mówić tylko ten, kto nie ma żadnego pojęcia o stosunkach wielkopolskich — i na tem się właściwie skończyła rozprawa nad interpelacyą Koła polskiego. Prezes jego ks. Radziwiłł zdołał jednak wypowiedzieć słowa, które wszystkich poruszyły. „Wierzymy — rzekł on — w królewską władzę z Bożej łaski, lecz zarazem w to, że prawa ludu są także z Bożej łaski i tych odebrać sobie nie damy.“ Odrazu zrozumiano znaczenie tego zestawienia, poczuto, że się ono wyrwało z bardzo znękanego serca i doznano wrażenia, że padły słowa ogromnie ważne, bo są jakby podjęciem rękawicy, rzuconej w mowie malborskiej.

Lecz zaraz potem postępowiec Lenzmann poruszył sprawę dymisyonowanego dyrektora Löhninga. Minister wojny natychmiast oświadczył, że jego małżeństwa z córką feldfebla nie wzięto mu za złe w sferach wojskowych, bo one uważają, że każdy się żeni ze swą narzeczoną, a nie z jej ojcem, przytem zaś feldfeble są szanowani w armii. Minister Posadowsky dodał, że dano dymisyę p. Löhningowi bynajmniej nie za to, że on jakoby nie chciał podatkami gnębić Polaków, bo tego nikt odeń nie wymagał i wszystko, co o tem pisano, jest fałszem, zmyślonym przez polskie dzienniki.

Ledwo powiedział to p. Posadowsky, z głębi jednej loży wysunął się p. Löhning i wpatrzył w ministra. Ucichło w Izbie. Wszyscy spoglądali na tych dwóch, którzy się długo mierzyli oczami. A potem znowu odezwał się Lenzmann: „Mówił mi p. Löhning — rzekł on — że dano mu dymisyę z dwóch powodów: raz za to, że się ożenił z córką feldfebla, co — przynajmniej zdaniem prezydenta regencyi poznańskiej — było niewłaściwością. Sam ów prezydent tak powiedział panu Löhningowi. Powtóre zaś dlatego dano mu dymisyę, że się nie zgodził usunąć ze służby jednego ze swych podwładnych, który naraził się poznańskim dygnitarzom tem, że przy wyborach do rady miejskiej w Poznaniu głosował na polskich kandydatów. Ci dygnitarze zaczęli pisać na p. Löhninga donosy do ministeryum, oskarżając go o to, że na swem wpływowem stanowisku nie popiera zadań rządowych. To wystarczyło. Minister kazał zasuspendować p. Löhninga, a potem dano mu dymisyę. Teroryzm biurokratyczny zapanował w Poznańskiem i on jest przekleństwem złego czynu, polityki antipolskiej, która przyznaje premie wszelkiej nieuczciwości, uczynionej niby w interesie narodu niemieckiego. Ta polityka wychowała rój denuncyantów i sykofantów, od których zaiste państwo pruskie dotkliwiej ucierpi, aniżeli od Polaków...“

Tu odezwały się głosy: „Dosyć! Skończyć!“ Przerwano więc obrady. P. Dziembowski zażądał, aby dalszy ich ciąg odbył się w sobotę, lecz większość odrzuciła ten wniosek. Tak bez zamknięcia dyskusyi, bez głosowania, zepchnięto polską interpelacyę z porządku dziennego na czas nieokreślony.

Lecz ta scena, podczas której p. Löhning stał przy parapecie loży i wpatrywał się w ministra Posadowskyego, a za niego poseł Lenzmann wyrzucał temu ministrowi kłamstwa, była moralną klęską rządu.

A jak bardzo sykofanci rozmnożyli się wśród Niemców w Poznańskiem, wskazuje fakt świeży, który zapewne stanie się przedmiotem rozpraw w sejmie pruskim. Jeden z naczelników hakaty, prezes izby rolniczej, major w rezerwie Endell wyzwał za coś na pojedynek landrata Willicha, który jednak wyzwania nie przyjął, ponieważ Endell dotąd nie oczyścił się z plamy, jaką mu zarzucono dawniej. Oficerski sąd honorowy uznał, że Willich postąpił prawidłowo. Chciano ten wyrok obalić, a wydać nowy, pomyślny dla Endlla. Zabiegała o to jakaś „wybitna osobistość“ — jedni mówią, że prezes regencyi Bitter, inni — że minister rolnictwa Podbielsky. Ale drugi sąd honorowy, złożony z oficerów sztabu, potwierdził wyrok poprzedni. Hakata w osobie swego dygnitarza Endlla była boleśnie dotknięta. Niemiec Willich skompromitował wybitnego hakatystę! Oczywiście, nie powinien być na „wschodnich kresach“! I rzeczywiście już postanowiono w Berlinie przenieść go gdzieindziej, ale tymczasem biurokratyczna hakata tak mu dokuczała, że on się zastrzelił. Dopiero po jego samobójstwie opisał *Hannowerski Kuryer* wszystkie intrygi poznańskich urzędników, będących hakatystami, denuncyantami i sykofantami. Zdaje się, że będzie z tego skandaliczna historya, jeżeli jej nie zatuszuje rząd z łaski hakaty.

Próby wydoskonalenia strejków.

Zaniechanie roboty przez jakąś jedną kategoryę pracowników dla wywalczenia sobie lepszych warunków pracy rzadko kiedy prowadziło do celu, bo przedsiębiorcy brali się za ręce, przetrzymywali tę socyalną nawałnicę i w końcu zmuszali robotników do przyjęcia podyktowanych im warunków. Prawdopodobnie byłoby tak zawsze, gdyby rządy i społeczeństwa, w interesie socyalnego pokoju, nie stawały po stronie tych, których wymagania były słuszne. W ten sposób byt robotników rzeczywiście znacznie się polepszył. Niepodobna utrzymywać, że stosunki między pracą a kapitałem są już powszechnie uregulowane tak, że nie zostawiają nic do życzenia, z drugiej jednak strony trzeba przyznać, że agitacya socyalistyczna coraz częściej podsuwa robotnikom niesprawiedliwione żądania, których już ani społeczeństwa, ani rządy nie mogą popierać, a to tembardziej, że owe żądania zawsze się łączą z jakimiś politycznymi prądami charakteru rewolucyjnego. Obojętność ogółu na takie ruchy, a stanowcze przeciwko nim występowanie władz, zrodziło między socyalistami nowy pomysł: zamierzyli oni ogładzać społeczeństwo, aby w ten sposób zmusić je do zainteresowania się strejkiem i do wzięcia strony robotników. Tak powstała idea strejków ogólnych, wykonywanych przez wszystkie kategorye pracowników, skoro tylko jedna ich kategorya postanowi zaniechać roboty. Pierwsze próby strejków powszechnych w Barcelonie, następnie w Marsylii, a w końcu w północnej Francyi zupełnie się nie udały. Lepiej się powodzi dwom strejkom teraźniejszym: hiszpańskie miasto Rens zdołali socyaliści oglodzić, chociaż dotąd nie dało to im jeszcze żadnego skutku. Miasto nie jest wieczorami oświetlone, dorożki nie kursują, sklepy są zamknięte, na rynku nic się nie sprzedaje, dzienniki nie wychodzą, ale wojsko pilnuje porządku i rozdaje żywność. Jeżeli prezes gabinetu p. Silvela wytrwa w postanowieniu wspierać mieszkańców, to strejk nie dopisze. O wiele lepiej poszło socyalistom w Holandyi, a to jedynie tylko wskutek słabości rządu. Tam zaniechali pracy robotnicy przedsiębiorstw transportowych, żądając zmniejszenia godzin roboczych, a powiększenia zarobku. Ustały więc dostawy towarów z miast na dworce kolejowe wozami i parostatkami, ale trwało tak zaledwie dwa dni, bo spedytorzy natychmiast zaopatrzyli się w lokomobile i oświadczyli, że już wcale nie przyjmą ani jednego woźnicy, a ruch parostatków po kanałach zastąpią ruchem lokomobili. Wskutek tego mnóstwo ludzi miało stracić zajęcie, a strejk byłby się skończył klęską socyalistów. Aby tego uniknąć, zażądali oni od całej służby kolejowej w państwie, iżby dyrekcyom postawiła warunek: albo one nie będą przyjmowały towarów od spedytorów, albo też służba zastrejkuje. Dyrekcye odrzuciły to ultimatum — i natychmiast strejk się zaczął. Wszystkie koleje w Holandyi należą albo do rządu, albo do jednego w całem państwie Towarzystwa kolejowego. Otóż Towarzystwo wstrzymało wszelki ruch z postanowieniem przetrwać burzę, a Dyrekcya kolei państwowych utrzymała ruch, ale przy pomocy wojska i batalionów kolejowych. Wówczas do strejku się przyłączyli robotnicy w gazowniach miejskich, w magazynach portowych, przy tramwayach itp., lecz to nie wpłynęło na postanowienie obu Dyrekcyj kolejowych. W końcu zaczęły się napady bastowników na automobile i pocztę, a wówczas rząd ustąpił: jego Dyrekcya kolejowa wspólnie z Dyrekcyą kolei prywatnych przestała przyjmować towary od przedsiębiorstw transportowych. Rząd przestał osłaniać interesa pewnej części obywateli. Ruch na kolejach znów się zaczął, dorożkarze, gazownie, tramwaye, pracują, ale spedytorzy nie mogą wywozić towarów. Oczywiście, kupcy i fabrykanci ogromnie tracą, lecz socyalistyczna próba oglodzenia społeczeństwa pierwszy raz się udała.

Zdanie Francuza o stosunku Polski do Rosyi.

W Paryżu odbyło się niedawno otwarcie nowozałożonej szkoły rosyjskiej dla nauk socyalnych. Przy tej sposobności wygłosił znany socyolog francuski, Anatol Leroy-Beaulieu, mowę inauguracyjną, z której, jako bardzo ciekawej i znamiennej ze względu na zapatrywania pewnego grona uczonych francuskich zarówno na sprawę stosunków francusko-rosyjskich, jakoteż i na sprawę wzajemności słowiańskiej pod egidą Rosyi, przytaczamy tutaj niektóre wyjątki. Oto, co powiedział Leroy-Beaulieau:

„Francya była pierwszym w świecie krajem, który uznał równość praw wszystkich ludzi i postawił jednakową wolność osobistą jako pierwszy dogmat w rozwoju człowieka. Dla tego witam was wszystkich, obecnych tutaj przy otwarciu tej szkoły, serdecznie, i życzę najpomyślniejszego rozwoju waszych nauk w nowym instytucie. Lecz i wy, obywatele wielkiego państwa rosyjskiego, synowie potężnego sprzymierzonego z nami narodu, takie same winniście żywić uczucia wobec waszych kolegów, którzy inną wyznają religię i do innej, choć bratniej, zaliczają się narodowości. Znajdują się pomiędzy wami tacy, w których żyłach płynie krew słowiańska, którzy jednak nie są Rosyaninami, lecz mają równie świetną przeszłość, jak wy. Przecie nie wyrzeczecie się ich dla tego, że wyznają religię rzymsko-katolicką i kulturą swoją od wieków skłaniali się ku zachodowi! Jeżeli więc witamy ich równie serdecznie, jak was, czynimy to w imię dawnej przyjaźni i sympatyi polsko-francuskiej, obok której znajdzie się jeszcze niepośledne miejsce dla naszych nowych sprzymierzeńców. Z dawnej sympatyi dla Polaków wyrosła nowa łączność francusko-rosyjska, nasza miłość dla ludów słowiańskich wogóle. Aby wam podać rękę, nie odwrócimy się od nich, w nadziei, że kiedyś przypadnie nam w udziale zasługa pogodzenia dwóch bratnich a poważnionych narodów. Zgoda leży w obopólnym waszym interesie, a Rosyanie pierwszy krok na tej drodze uczynić winni. Mojem zdaniem, największym waszym wspólnym nieprzyjacielem byli zawsze i są germanie, jak tego dowodzą świeże wypadki. Ujawniony przy tem postępowaniu system niechaj będzie dla was nauką i skłoni was do podania sobie dłoni przeciwko zakusom groźnego narodowości słowiańskiej wroga“.

W dalszym ciągu swojego przemówienia poruszył Leroy Beaulieu sprawę finlandzką i wyraził przytem nadzieję, że wkrótce przyjdzie w tej sprawie do porozumienia, a to w ten sposób, iż Finlandczycy odzyskają przyrodzone swe prawa, a Rosya rządzić się będzie w imię zasad głośnego swego pisarza, Tołstoja, który powiedział: „Jeżeli szukacie nietylko waszego osobistego prawa i pragniecie nietylko waszej osobistej wolności, w czemże różnicie się od pogan i ludzi, którzy nie kochają wolności?“

Przemówienie swoje zakończył Leroy-Beaulieu w ten sposób:

„Wasza szkoła rosyjska więcejby może ściągnęła adeptów wiedzy, gdyby nosiła miano instytutu słowiańsko-russkiego. Lecz wystarczy, jeżeli wejdziecie do niej z silnem postanowieniem zachowania indywidualności każdemu narodowi. Ludy słowiańskie wysyłają młodsze pokolenie na studya do krajów zachodnich. Gdyby Francya, a z nią Paryż stały się środowiskiem, do którego dążą wszyscy Słowianie, leżałoby to we wspólnym interesie Francyi i Rosyi. Czesi, Polacy, Serbowie, Kroaci, Bułgarzy i Słowacy, ci wszyscy są braćmi was Rosyan, a przyjaciółmi Francyi. Wszyscy walczą ciężko o uzyskanie swobody, wielu z nich jęczy pod jarzmem niewoli w górach armeńskich i w Macedonii. Tutaj Rosya podjąć się winna szczytnej misyi oswobodzenia ludów słowiańskich i zapewnienia im bytu narodowego. Pod hasłem wolności i sprawiedliwości staną się zjednoczone państwa Rosyi i Francyi pionierami kultury i zapewnią światu pokój na wieczne czasy!“

Co i o czem piszą.

Czas przynosi nam bardzo zajmujący artykuł, pióra jednego z naszych najznakomitszych publicystów p. S. K. o dynastyi sabaudzkiej i polityce teraźniejszej włoskiej. Powtarzamy go tu w całości:

Najnowsze, najmniejsze, szóste europejskie mocarstwo, Włochy, najniewygodniejszem może i niebezpiecznem jest dla unieruchomionej polityki międzynarodowej. Niezadowolone z siebie i z innych — skutek zwykły złego sumienia, jak tu w wielkiej sprawie religijnej — Włochy są niespokojne, przytem pożądliwe. Mają tradycyę, nałóg i niezwykłą zdolność politycznej intrygi; zresztą od niepamiętnych czasów nietylko intryga, lecz także prawdziwa, wielka i mała polityka była ich żywiołem; w jej dziedzinie miały mistrzów myśli i mistrzów czynu; bez niej żyć nie mogą — a że dzisiejsze polityki unieruchomienie jest jej negacyą, znoszą to unieruchomienie z niechęcią i tęsknotą. Gdyby tylko mogły, położyłyby mu koniec, choćby jakąś awanturą, pamiętne, iż nawet klęski przynosiły im w Europie korzyści. Włochy są zatem groźbą w stosunkach międzynarodowych.

Na czele młodego państwa, a jednego z najstarszych południowej cywilizacyi narodów, stoi dynastya z północy włoskiej, prawie już nie z Włoch, która z ich rozkwitem kulturalnym nie wiele miała wspólnego, a zespoliła się z narodem niedawno przez żądzę nabytków tak gwałtowną, że dla pozyskania ich poświęciła kolebkę rodu i odstąpiła Francyi Sabaudyę. I stało się, że jeden z najstarszych domów panujących i katolickich w Europie, zasiadł w Rzymie na nie swoim tronie, zamieszkał nie w swoim pałacu, bo w Kwirynale, własności Papieża, i znalazł się w nieustającej, bez wyjścia wojnie z Kościołem katolickim. Brak zatem temu porządkowi rzeczy dwóch ważnych podstaw państwowych: moralnej i duchowej, oraz historycznej tradycyi. Zastąpić je miała jedna narodowa — i dotąd nie zdołała.

Jak we Francyi, tak we Włoszech, wolnomularstwo jest rozpowszechnione, nawet ponoś tu jest jego główna siedziba i tu znać jeszcze więcej, niż tam, jego wpływ i działanie. Tu dopięto celu. Maffia na południu, socyalizm w Medyolanie i wiele innych objawów w dziedzinie społecznej i gospodarskiej, świadczą o niezdrowym stanie rzeczy, o braku równowagi, siły i stałości stosunków. Władza stała się monopolem tej samej mniej więcej, co we Francyi, klasy. Zawody i klęski w zakresie kolonialnym, rozczarowania niecierpliwości w europejskim, wszystkie ciężary szóstego mocarstwa bez korzyści, nawet do niedawna ze stratami, wreszcie znaczna emigracya i dostarczanie największego kontyngentu anarchistom — oto bilans, który świadczy o potrzebie, zatem pragnieniu zmian. Stąd Włochy są żywiołem ruchliwym i niepewnym w unieruchomionej, wielkiej polityce europejskiej. Prawidłowy rozwój nie jest ich rzeczą; one zawsze oczekiwać będą — wypadków.

Na tronie, złożonym z pokruszonych tronów i ze świętokradzko przywłaszczonego, zasiadł od trzech niespełna lat po zamordowanym przez anarchistów ojcu, najmłodszy wśród monarchów mocarstw europejskich władzca: król Wiktor Emanuel III. Urodzony w r. 1869, jest on jedynem dzieckiem króla Humberta i tegoż krewnej, księżniczki sabaudzko-genueńskiej, Małgorzaty. Przyszedł na świat wątły, z oznakami dziecka, urodzonego z rodziców pokrewnych. Utrzymany przy życiu dzięki jedynie wielkiej pieczołowitości matki, poniekąd sztucznie, nosi znamiona — jak zresztą wielu innych dziś monarszych potomków — wyrodzenia się wielkiego i starożytnego rodu. Mały,

10)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna
przez *Aryę*.

(Ciąg dalszy).

— Rzeczywiście, odczuwam nieraz potrzebę rozrywki i jestem ci bardzo wdzięczna, że przypomniałaś sobie o mnie — odrzekła Teosia, rozweselając się stopniowo pod wpływem dawnej przyjaciółki.

— A widzisz, odgadłam, że nudzisz się w domu i tęsknisz do świata — zawołała tryumfującym głosem pani Grabska. Twój mąż zaś powinien przecież zastanowić się, że przy twojej urodzie i młodości, nie powinnaś całkowicie zagrzebać się. Chyba, że jest szalenie zazdrosnym, bo inaczej nie odmawiałby ci żadnej przyjemności, gdyby ciebie prawdziwie kochał.

Teosia nie odpowiedziała nic na to. Jej przyjaźń do tej wesołej kobietki, która bierze życie z lekkiej strony, nie sięga tak daleko, żeby mogła wyspowiadać się przed nią z swego małżeńskiego pożycia. Zresztą jest zbyt dumną i nie ma zaufania do tego rodzaju przyjaciółek.

— Należy wziąć się śmiało do rzeczy, — mówi dalej baronowa, uważając milczenie Teosi za pomyślny prognostyk. Zapraszam ciebie na jutro na obiad do mnie. Będzie kilka osób. Hrabia Turzański, sympatyczny młodzieniec, kapitan Fuchs, państwo Sobolewscy, parę znakomitości i na tem koniec. Spodziewam się, że mi nie odmówisz, bo bym się pogniewała. Pomnij kochana Teosiu, że jestem starsza od ciebie, a mimo to odwiedziłam cię pierwsza. Do widzenia jutro!

Opowiedziawszy jeszcze kilka ciekawych epizodów z swego nowego życia wstolicy i zaznaczywszy zręcznie swoje tryumfy na salonowej arenie, pani Helena poczęła się żegnać, bo miała jeszcze kilka fajfów do objechania, a oprócz tego, wieczorem raut u księżny Mirskiej.

Za chwilę znów cisza zapanowała w salonie. Ale na Teosię wesoły szczebiot przyjaciółki nie podziałał uspokojająco. Przeciwnie, podniecił jeszcze bardziej kiełkujące w niej pragnienia i tęsknoty niby przelotna burza, która podnosi wszystkie fermenty znajdujące się w naturze. Nieokreślona nadzieja wybrnięcia z nużącej jednostajności dotychczasowego życia, przypięła nowe skrzydła jej rozkołysanej wyobraźni.

VI.

W jednym z salonów nowo zbudowanego hotelu George'a zgromadziło się towarzystwo dokoła środkowego stołu w kształcie elipsy. Jest tam kilka kobiet, widocznie należących do „haute volée“ i kilku mężczyzn, którym nie można nic zarzucić pod względem zewnętrznego szyku. Ta grupa ludzi bawi się wesoło i rozmawia nieraz zbyt głośno tak, że zwraca uwagę osób siedzących przy bocznych stolikach. Ale nie tylko głośną rozmową zwraca to rozbawione towarzystwo na siebie uwagę. Pomiędzy kobietami są tam wyjątkowo piękne zjawiska, a wiadomo, że to budzi zaciekawienie i zazdrość zarówno u kobiet jak u mężczyzn. U kobiet z powodu współzawodnictwa, zaś mężczyźni zazdroszczą swoim współbraciom, że bawią się w tak uprzywilejowanem pod względem estetycznym gronie. Zabawa jest ochocza i gwarna, a flirt kwitnie zwycięsko tembardziej, że to kółko hołduje widocznie francuskiej dewizie: *Chacun a sa chacune.*

Od czasu kiedy baronowa Grabska zrobiła propozycyę Teosi żeby bywała z nią w świecie, hrabina bardzo często spędza wieczory za domem. I dzisiaj po operze w nowym teatrze całe towarzystwo pani Heleny dało sobie rendez-vous w hotelu George'a.

Władysław nie miał zrazu nic przeciwko temu, ażeby jego żona używała nieco rozrywki w towarzystwie przyjaciółki z lat dziecinnych.

Żeby tylko jemu dano spokój i nie odrywano go od ulubionych studyów. Jednak wkrótce zbyt częste wycieczki Teosi poczęły go gnębić. Ale nie miał w sobie potrzebnej siły, ażeby stawić im opór. Drżał na samą myśl domowej rozterki jakaby z powodu tego wyniknąć mogła. Miał nadzieję, że Teosi sprzykrzy się wkrótce ta gonitwa za zabawami i że powróci do niego.

Tymczasem Teosia dała się unieść zawrotnej fali światowych zabaw i tryumfów. Nie myślała dokąd ją zaprowadzi taki szalony tryb życia, i co świat-plotkarz na to powie, wiedziała tylko, że czyni ulgę sobie uciekając z domu, gdzie ciągła samotność ciężyła jej okropnie, a towarzystwo męża nie nęciło wcale. Niebawem posiadała już nawet swój wyłączny flirt. Pomiędzy częstymi gośćmi Heleny był obywatel z Wołynia, który podobał się zaraz przy pierwszem spotkaniu Teosi. Był elegancki, wymowny, mówił po francusku paryskim akcentem, jednem słowem, skończony typ salonowca pierwszej wody. Pomiędzy nią a tym jegomością, zawiązała się prawdziwa sympatya. Ów Wołyniak ujął sobie młodą kobietę odmiennem zachowaniem od galicyjskich paniczów, którzy często lubią afiszować bagatelizowanie i pogardę dla całego żeńskiego rodzaju bez wyjątku, i tym sposobem chcą zaznaczyć swoją wyższość. Pan Czerniański przeciwnie, umiał zaznaczyć w każdem słowie i geście rycerską cześć i szacunek jaki odczuwa dla niewiast, których istnienie na ziemi uważa za największy dar niebios. Ta ujmująca czołobitność podana w elegancki i nie banalny sposób, działała na Teosię jak osłodzona trucizna, bo miała za mało doświadczenia, ażeby domyślić się lisich zamiarów, ukrywających się w niej. Dla pana Czerniańskiego była zaś ta śliczna mężateczka, zaniedbana widocznie przez męża, *un debut de sa vie de femme*, wymarzonym królewskim kąskiem! A chociaż dotąd żadne czulsze słowo nie zostało wymienionem pomiędzy nimi, było aż nadto widocznem, że pan Czerniański jest na zabój zakochany w uroczej hrabinie.

Dzisiaj po wypiciu kilku kieliszków szampana, rozmowa tych dwojga osób staje się więcej ożywioną i owianą atmosferą *amoroso*, a Czerniański korzysta z każdej sposobności, żeby ucałować ręce pięknej sąsiadki. Teosię zaczyna jego zachowanie drażnić, a wyrywając swoją maluchną rączkę, odzywa się karcącym głosem:

— Po co te ustawiczne całowanie rąk i to na publicznem miejscu. Wiedz pan, że to jest całkiem *shoking*.

— Kiedy tylko w ten sposób mogę okazać moje uwielbienie dla pani — mówi przyciszonym głosem mężczyzna, obejmując ją pieszczotliwym, rozkochanym wzrokiem.

— Ach, jaki banalny frazes — drwi z lekka hrabina. — Czy pan wiesz, że gdy rozmawiasz o potocznych rzeczach, jesteś czasami wcale zajmującym. Ale gdy tylko wchodzisz na sentymentalną drogę, stajesz się wprost nudnym.

— Czy pani nie wierzy, że jestem bardzo... bardzo nieszczęśliwym... przez panią?...

— Aż tak. Stajesz się pan dzisiaj melodramatycznym. Cóżby na to powiedziała nadobna Anielka?

— *Comme vous êtes méchante!* Kto pani powiedział?

— Przestała się już panu podobać? — pyta z filuternym uśmiechem Teosia.

— Nie podobała mi się nigdy. Odkąd miałem to szczęście poznać panią, zapomniałem o wszystkich innych kobietach.

— A więc było ich kilka?

— Łapie mnie pani za słowo. To nieładnie. A ja mówię szczerze i poważnie. Nie kochałem dotąd nigdy; teraz wiem dopiero co znaczy miłość.

— Ale czy pan wie także, że mnie nie wolno słuchać takich rzeczy? — broni się młoda kobieta, mimo że słowa sąsiada nie czynią na niej wcale przykrego wrażenia. Gorący napój i wojskowa muzyka, grająca w namiętnem tempie węgierskiego czardasza działają na nią upajająco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczupły, mizerny, Wiktor Emanuel, jest nerwowym, ambitnym i upartym.

Król Humbert stanowczo sprzeciwiał się jego małżeństwu z księżniczką Czarnogórską, lecz ówczesny książę Neapolu nacisł się z niezwykłym uporem obstawał przy swoim zamiarze i tupiąc nogami wołał, że nigdy od niego nie odstąpi, gdyż ten związek odpowiada nietylko pragnieniu jego serca, ale także politycznym interesowi Włoch, które w tym kierunku szukać winny przyszłości. Postawił na swojem; zaślubił w roku 1896 barbarzyńskiego kraju księżniczkę — ale córkę „jedynego prawdziwego przyjaciela" cara, która zapewne z niemałem zdziwieniem ujrzała się katolicką i niebawem królową w Kwirynale. — Wiktor Emanuel III-ci przytem już jako następca tronu nie umiał ukryć swej do Austro-Węgier niechęci, a skłonności do irredentów. Uczuciom tym dał też zbyt wolny bieg jako panujący podczas ostatniej odwiedzin króla Humberta w Wiedniu, wysoko położona w Wiedniu osoba: „Straciliśmy sprzymierzeńca, na którego mogliśmy liczyć".

Król Wiktor Emanuel III jest fizycznie i moralnie typem człowieka, który ma większą żądzę, niż możności zadośćuczynienia im — i tem usiłuje dzisiejsze Włochy. Do tego samego rodzaju należy ruchliwy, niespokojny, bez wyższego rozumu i szerszego poglądu, minister spraw zewnętrznych, Lombardczyk Prinetti. Prawdziwym kierownikiem polityki włoskiej i na razie jej władzą jest prezes gabinetu Zanardelli: radykał bystry i przebiegły, umiejący obcieć i dokonać, oraz kierować zbyt nieraz burzliwą na Monte-Citorio Izbą.

Parlament włoski, który był na wiedeńskiej obstrukcyjnej pochyłości, zdołał się na niej zatrzymać — Włochy zaś na drodze bankructw, pełnych skandali. Rzecz niezwykła, która nie da się przecież zaprzeczyć: we Włoszech doszło tymczasowo do zwrotu nawet w dziedzinie gospodarczej i w finansach. Włochy ekonomicznie rozwijają się i kwitną pocztowo, a kiedy niedawno temu wartość ich pieniędzy panujących była znacznie obniżona, a budżety wykazywały ciągłe niedobory, teraz ażio zmniejszyło się, renta włoska poszła w górę, a od dwóch lat budżety przedstawiają nadwyżki. To ola znaczne zajmują miejsce, choćby jednak świadczyło, że kraj nie wyzuwa sobie i zbyt je sacre od zagranicy kupuje. Rozwój jednak w wielu kierunkach mówi jednocześnie o powracającym dobrobycie, do czego niewątpliwie przyczyniają się przywrócenie prawidłowych stosunków handlowo-celnych między Włochami i Francyą.

* * *

Zawsze dowcipna i doskonała w swych obserwacyach „Parisette de Léopol" podsłuchała i podpatrzyła bardzo zabawną scenę w jednej loży podczas przedstawienia „Monny Vanny" przez trupę francuską w teatrze miejskim we Lwowie. W loży siedzi mama, papa i pociecha na wydaniu panna Lisia, zajadająca z apetytem pomadki. „Parisette de Léopol" opisuje w *Gazecie lwowskiej* rozmowę, jaka doszła do jej uszu z owej loży. Oto ona:

— Słuchaj stary, zdaje mi się, że źle zrobiłam, biorąc Lisię dzisiaj do teatru; patrz na salę, wcale nie ma panien, zapewne sztuka musi być nieprzyzwoita, a ja chciałam przecież, żeby dziecko się czegoś nauczyło, wszak to są aktorowie wprost z Paryża! Niech raz usłyszy dobry akcent i niech go sobie przyswoi!

Ojciec: Dyabelnie droga lekcya! a i tak wydajemy więcej niż mamy...

— Tak, tak, ty zawsze z tem wyjeżdżasz, przerywa mu małżonka, ale dziś jest konieczne wypadało być w teatrze, choćby się z ostatniego ściągnąć; przecież cały elegancki Lwów jest w sali: oto hrabina X., hrabina Z, księżna Y. etc... cały lwowski almanach gotajski, wszyscy są bez wyjątku! A! ładnie byśmy wyglądali na raucie u pani Wiktoryi, gdy wszyscy będą mówić o tej Vannie!

Ej lepiej było nie iść do tej Vanny! nie potrzebowałbym brać saliczki, a po tej francuskiej kąpieli jeszcze się nam dziecko popsuje, bo Bóg wie, co za herezye będą głosić na scenie!

— Co też papa mówi znowu dziwaczy: popsuje się, przypatrzy! i co nam teraz dzisiaj cenzury i tych przestrzegających kartek w książkach! Dzisiaj panny o wszystkiem wiedzą.

— *Veux-tu te taire, mauvaise herbe*, jeszcze kto posłyszy, tacho się mówi o takich rzeczach! ... fi donc, *fiche!* najlepsze będą wiedzieć o mnie wyobrażenie, gdy papa powie, jaki posag mi da...

Kurtyna się podnosi.

Po kilku scenach:

Lisia: Strasznie nudna sztuka!

Ojciec: Tak szwargocą prędko i tak wrzeszczą, że nic ich nie rozumiem.

Lisia: Ze wszystkiego najwięcej mi się podobają bose nogi pani Zorsetty. *C'est très suggestif* i coś takiego nowego!

Matka: A mnie znowu rażą te bose nogi, ale za to kostyum Monny cudowny; jeśli będzie tego roku bal artystów, skopiuję dla Lisi ten kostyum, będzie jej w nim bardzo do twarzy, tylko stanik wypuszczę więcej i zmienimy nieco toalety, zamiast welonu dany welony włosy...

Z sąsiedniej loży dają się słyszeć energiczne: psst! psst!

Rodzina zamilkła.

Akt drugi.

Lisia: Mamo, czy to ma być namiot Prinsivalla, czy ten bazar jakiś wschodni z dywanami i różnemi gratkami? Coś to pachnie na magazyn Abdul Kerima!

Wchodzi na scenę Monna Vanna. Mama żywo wstaje i wypycha Lisię za firankę pluszową loży. Panna się broni, lecz matka absolutnie jej nie pozwala pozostać; ojciec także musi z nią się wymawiać.

Panna z za firanki wystawia głowę i śledzi z szeroko rozwartemi oczyma akcyę na scenie.

Ojciec do żony: A widzisz matko, nie mówiłem, że to nie sztuka dla Lisi, to teraz wygląda Lisia, a tu mamy taką scenę! może lepiej pójdź do domu!?

— Takie coś! nie aby Lisi nie stanie za firanką, a i tu na scenie to nic będzie takie straszne; patrz jak Monna Vanna okrywa się płaszczem zamiast, a miała przyjść nago, tylko w natycznym płaszczu, a ten skromnie czerwony tak na niej poobszywany i do tego do figury, że ...

— Dlaczego akcie, mimo, że nie było nic najmniejszego „*au moment psychologique*" spada kurtyna, a panna Lisia wychodzi z ukrycia znudzona i strasznie niezadowolona: *Je suis tout à fait déçue!* A to ani mowa na scenie! *Et cet imbécile de Prinsivalle!* Strasznie głupie z niego i tacie jeszcze to nie mądra! I to ma być Maeterlinck! to? *Quelle four! Pouah!* Spodziewałam się czegoś modernistycznego, nowych wrażeń, dreszczów, czegoś niedopowiedzianego, niedośpiewanego, półtonów, półcieni, półdźwięków...

— I ćwierć myśli — wpada jej ojciec w słowa, — wedle tej nowej recepty modnych poetów! Jam znowu bardzo rad, że Maeterlinck napisał coś tak zrozumiałego i tak wysoce etycznego...

Kurtyna podniosła się do aktu trzeciego.

* * *

Chcąc uczcić dziesiątą rocznicę zgonu Teofila Lenartowicza, poświęcił *Tygodnik illustrowany* ostatni swój zeszyt wyłącznie ocenie twórczości literackiej i artystycznej, oraz opisowi życia i działalności obywatelskiej naszego „lirnika mazowieckiego". W numerze tym znajduje się wiele portretów śp. Teofila Lenartowicza z różnych epok jego życia, fotografie jego dzieł rzeźbiarskich, oraz wiele mało znanych, lub wcale nieznanych jego utworów poetycznych. Jeden z nich, pt. „Prośba", świadczący o wielkiej skromności Teofila Lenartowicza, a napisany już pod koniec jego życia, powtarzamy w całości:

Dzisiaj, czy jutro, gdy zapadnie wieko
Nad czołem mojem, które śmierć ostudzi,
Kiedy odejdę w tę podróż daleką
Od kochających i złośliwych ludzi,
Najspokojniejszy na to, co mnie czeka,
Gdym od współbraci gorszym był niewiele
O jedno tylko proszę, przyjaciele:
Nie róbcie ze mnie wielkiego człowieka!

Zjazd delegatów Tow. „Szkoły ludowej".

Przez dwa dni z rzędu, tj. w niedzielę i w poniedziałek, odbywały się w lwowskiej sali ratuszowej obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Tow. „Szkoły ludowej", zwołanego w sprawie reformy statutu Towarzystwa, przy udziale 37 kół, przeważnie z Galicyi wschodniej, reprezentowanych przez 105 delegatów. Obradom, które otwarto po uroczystem nabożeństwie w katedrze, przewodniczył prezes Zarządu głównego, dr. Ernest Bandrowski. W przemówieniu swojem zaznaczył on przedewszystkiem, że to nadzwyczajne zgromadzenie zwołano w celu przeprowadzenia poleconej Zarządowi głównemu przez ostatnie walne zgromadzenie sprawy zmiany statutu Towarzystwa, poczem mówił obszernie o pomyślnym rozwoju Towarzystwa, o którym świadczy zakładanie coraz to większej liczby kół prowincyonalnych i czytelń, wzrastanie liczby członków itd. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi obecnie 85 000 koron.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przyjęli zgromadzeni przez aklamacyę wniosek Zarządu głównego, dotyczący zamianowania Maryi Konopnickiej członkiem honorowym Towarzystwa, poczem zabrał głos dr. Ernest Adam, który przedstawił w krótkości projekt statutu, a zakończył swoje przemówienie wnioskiem, ażeby wybrać osobną komisyę statutową z 24 członków, któraby sprawę tego projektu rozpatrzyła dokładnie i przedłożyła następnie odpowiednie wnioski walnemu zgromadzeniu. Wniosek ten uchwalono, oraz przyjęto także wniosek następnego mówcy, p. Wąsowicza, domagający się wybrania komisyi wnioskowej, któraby miała obowiązek przedstawić zgromadzonym wnioski na to walne zgromadzenie zgłoszone.

Przy końcu zgromadzenia zjawiła się na sali p. Konopnicka, którą przewodniczący zawiadomił o zamianowaniu jej członkiem honorowym Towarzystwa, przyczem wręczył jej odnośny dyplom.

Na tem zakończyły się obrady pierwszego posiedzenia. Po południu obradowały komisye, wieczorem zaś odbyło się zebranie w towarzystwie uczestników zjazdu.

Drugi dzień obrad wypełniły: dyskusya nad regulaminem Związków okręgowych, który z małemi zmianami przyjęto, oraz obszerna dyskusya nad referatem dra Z. Próchnickiego w sprawie projektowanej zmiany statutu Towarzystwa, którą również przyjęto. Między innemi uchwałami w tej mierze postanowiono zakładać „domy ludowe" dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej, postanowiono dalej powiększyć liczbę członków Zarządu głównego z 24 na 30, a wreszcie postanowiono, że w miejscowościach, gdzie już Koło miejscowe istnieje, może się nowe Koło zawiązać jedynie wtedy, gdy ma co najmniej 50 członków. Przy końcu zgromadzenia uchwalono jeszcze wezwać zarząd główny, aby z chwilą zatwierdzenia przyjętych przez zgromadzenie zmian przez władze, przystąpił do organizowania Związków okręgowych.

Zjazd zakończył się podziękowaniem przewodniczącego dla delegatów za ich udział w zjeździe i w pracach komisyi.

Sprawa hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej.

Sprawa hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej, o której już donieśliśmy, nabiera europejskiego rozgłosu, a proces karny, który w tej sprawie odbędzie się niebawem przed sądem przysięgłych w Berlinie, należeć będzie do najbardziej sensacyjnych, jakie miały miejsce w ostatnich czasach. Powodem tego procesu i tej całej sprawy jest ta okoliczność, że według praw pruskich ordynacya iść może tylko w linii męskiej, więc gdyby starsza linia rodziny Węsierskich-Kwileckich nie miała syna, naówczas ordynacya przejśćby musiała na młodszą linię hr. Kwileckich, której reprezentantem jest w danej chwili hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa i jego syn Hektor. Cywilny proces w tej sprawie toczył się już w Poznaniu przed paru laty, ale wtedy hrabina wygrała go. Obecnie jednak hr. Mieczysław i Hektor Kwileccy, którzy roszczą sobie prawa do posiadania majoratu Wróblewo, obejmującego 18.000 morgów i przynoszącego 60.000 marek rocznego dochodu, skierowali sprawę na drogę karną, gdyż zebrali nowe dowody, z których zdaje się wynikać, że hrabina Izabela Węsierska-Kwilecka istotnie cudze dziecko podsunęła za swoje.

Bohaterka tego dramatu hr. Izabela z hr. Bnińskich Węsierska-Kwilecka ma obecnie lat 57. Z mężem swoim, nieżyjącym już dziś Zbigniewem hr. Kwileckim, miała ona troje dzieci, same córki. Ostatni raz została matką w roku 1879. Następnie przez lat siedmnaście, aż do stycznia 1896, nie miała dzieci, aż dopiero w dniu 25 stycznia 1896, miała powić w Berlinie syna, o czem natychmiast zawiadomiła całą rodzinę. Hr. Kwilecka miała wówczas lat 50, a już sam ten wiek jej wzbudzał wśród rodziny podejrzenie, iż owo dziecko nie jest jej dzieckiem — ale ostatecznie niemożliwem to nie było, gdyż medycyna zna wypadki iż kobiety w 56 roku życia zostały matkami.

Mimo to hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa i syn jego Hektor wytoczyli przed trybunałem poznańskim proces i domagali się, aby sąd ze względu na to, iż pochodzenie owego dziecka jest co najmniej wątpliwe, majorat Wróblewo im przyznał. Na rozprawę sądową przybyła wówczas hrabina Izabela osobiście z czteroletnim chłopaczkiem na ręku i zapewniała uroczyście, że to jej synek. Powoływała się zresztą na to, że dziecko to jest uderzająco do niej podobne. Proces ten wygrała, sąd oddalił bowiem hr. Mieczysława i Hektora Kwileckich, a owo dziecko uznał prawowitym synem hr. Zbigniewa i Izabeli i dziedzicem majoratu Wróblewo.

Mimo tego wyroku Kwileccy zbierali w dalszym ciągu skrzętnie dowody wrzekomego podsunięcia dziecka i przedłożyli je prokuratorowi berlińskiemu. Materyał dowodowy obciążający hrabinę, jest następujący: Stwierdzono, że w dniu 25 stycznia 1896 r. do domu przy Augustastrasse w Berlinie, w którym miał przyjść na świat dziedzic majoratu, zajechała dorożka, a z niej wysiadły dwie panie, niosąc bardzo starannie jakieś zawiniątko. Hrabina Izabela nie podała nazwiska ani lekarza, ani akuszerki, obecnych przy porodzie. Mąż jej hr. Zbigniew, który w czasie wrzekomych narodzin dziecka bawił dla poratowania zdrowia we Włoszech, na wiadomość o urodzeniu się syna, polecił telegraficznie swemu lekarzowi domowemu, aby udał się do Berlina i czuwał nad jego żoną, hrabina jednak wcale nie dopuściła do siebie tego lekarza i dlatego musiał on odjechać do Wronek, nie zobaczywszy wcale ani matki, ani dziecka. Wreszcie wymieniono firmę paryską, z której hrabina sprowadzała ubrania, mające jej nadać wygląd kobiety, będącej w odmiennym stanie. Hrabina naturalnie zaprzecza tym wszystkim oskarżeniom i utrzymuje, że przy porodzie był jakiś lekarz berliński, ale ona dziś nie pamięta już jego nazwiska, akuszerka zaś była z Warszawy, ale dziś już nie żyje.

Najsilniejszym dowodem, przemawiającym przeciw hrabinie i który, jak się zdaje, spowodował jej aresztowanie, jest zeznanie owego woźnicy dorożkarskiego, który przed sześciu laty wiózł jakieś dwie panie z tajemniczym pakunkiem z dworca kolejowego przed dom na Augustastrasse, gdzie mieszkała hr. Izabela. Wyśledzono zaś owego woźnicę w ten sposób, że prokuratorya ogłosiła w dziennikach, iż wzywa owego dorożkarza, który przed laty sześciu w styczniu 1896 wiózł dwie panie z jakiemś zawiniątkiem z dworca kolei szląskiej na Augustastrasse, aby w bardzo ważnej sprawie zgłosił się u sędziego śledczego. Anons ten przyniósł skutek nadspodziewany, zgłosił się bowiem u sędziego dorożkarz Adolf Wilke i zeznał, że w dniu 25 stycznia 1896, wiózł dwie panie z dworca kolejowego na Augustastrasse, że panie te rozmawiały ze sobą tylko po polsku i wiozły paczkę, z którą obchodziły się bardzo ostrożnie i że jemu już wtedy zdawało się, iż w tej paczce musi być dziecko. Datę owego dnia spamiętał sobie Wilke dlatego tak dokładnie, bo owe panie dały mu tak hojny napiwek, jakiego on nigdy w życiu od nikogo nie dostał, i dlatego też odbywszy ten jeden kurs, pojechał wówczas do domu, aby się zabawić, bo dosyć zarobił. — Jedna z owych pań, które jechały dorożką, już umarła, druga zaś była świadkiem w procesie cywilnym, jaki odbył się w Poznaniu, i zeznawała na korzyść hrabiny.

Hrabowie Kwileccy utrzymują, że w owym zawiniątku było dziecko córki pewnego dróżnika kolejowego w Austryi, ze stosunku jej z pewnym kapitanem austryackim i że to dziecko hrabina Izabella podsunęła za swoje. Wynaleziono już nawet matkę owego dziecka. Hrabina Izabella utrzymuje jednak, że Kwileccy przekupili tę dziewczynę — aby składała fałszywe zeznanie.

Hrabinę osadzono w berlińskiem więzieniu w Moabicie, a potrzebę zatrzymania jej w więzieniu śledczem uzasadnił sędzia tem, że wobec tego, że kodeks niemiecki nakłada na tego rodzaju zbrodnię, pochodzącą z chęci zysku karę bardzo surową, bo aż do 10 lat ciężkiego więzienia, zachodzi obawa, że hrabina pozostawiona na wolnej stopie uciekłaby za granicę.

Mały fejleton.

AFORYZMY.

Na ścianach wystawy hygieniczno-spożywczej, otwartej teraz w Łodzi, rozlepiono następujące aforyzmy

Gdzie tłusta kuchnia, tam testament chudy.
Kto nie chce pracować ten szydłem chleb je.
U dobrej gospodyni pełno w skrzyni.
Jeśli masz dobrego sługę tak go chowaj, jak samego siebie.
Więcej zamordowało pijaństwo, niż miecz.
Kiedy cię stać na piwo, to pij wodę; a stać cię na wino — to się piwa napij.
Czysta woda zdrowia doda.
Od wody człowiek młody.
Woda głowy nie zawróci i kieszeni nie zasmuci.
Wodę pij, wodą się myj, a będziesz zdrów.
Jeść, kiedy dają, tańcować, kiedy grają, do kościoła, kiedy dzwonią, a uciekać, kiedy gonią.
Kto więcej zje, niż zarobi biedę sobie przysposobi.
Kto pod noc mało jada, ten długo żyje.

KRONIKA.

Lwów 3 lutego.

Stan zdrowia X. metropolity Szeptyckiego polepszył się znacznie w ciągu ostatnich paru dni. Chory spędził noc ostatnią spokojnie, dzisiaj gorączka prawie żadna, bo temperatura ciała spadła do 37·3.

Raut u państwa prezydentostwa Małachowskich odbył się wczoraj i wypadł wspaniale. Szereg recepcyjnych salonów w gmachu ratuszowym wypełnił liczny zastęp gości. Przybył p. namiestnik, państwo marszałkowstwo Potoccy, X. arcybiskup Theodorowicz, wielu jenerałów z głównokomenderującym p. Fiedlerem na czele, panowie: Tchórznicki, Dylewski i liczny zastęp palestry lwowskiej, radzcy dworu: Wierzbicki, hr Łoś, Korn, Seferowicz, wielu radzców namiestnictwa i sądu, członkowie Wydziału krajowego, wielu posłów sejmowych, wielu radnych miejskich, wreszcie spory zastęp przedstawicieli sfer towarzyskich, literackich i artystycznych naszego grodu. Gospodarz witał gości w pięknym stroju polskim u progu pierwszego salonu, gospodyni w drugim salonie, w którym zgromadziły się starsze panie, w trzecim zaś, panieńskim, honory domu sprawowała córka pp. prezydentostwa. Ożywienie było bardzo wielkie, rozmowy płynęły wartkiem korytem. Przyjęcie było bardzo gościnne, bufet obfity, służba roznosiła herbatę, szampan, lody i cukry — nic też dziwnego, że zabawa przeciągnęła się do późna.

Raut panien ekonomek. Sympatyczne to stowarzyszenie, do którego należą niemal wszystkie panienki z najlepszych domów naszego grodu, urządza w dniu 1-ym marca raut w Kasynie miejskim, w celu przysporzenia funduszów dla biednych, zostających pod opieką Tow. św. Wincentego à Paulo. Raut będzie bardzo wykwintnie urządzony i wybiera się nań całe towarzystwo lwowskie. Będzie to zapewne jedna z najbardziej pięknych zabaw w ciągu postu.

Wieczorek Fiszera odbył się w niedzielę przy szczelnie zapełnionej sali Sokoła. Znakomity humorysta zyskał sobie już tak wielką sympatyę publiczności, że gdy tylko jaki wieczór humorystyczny zapowie, pewny być może licznej frekwencyi widzów, żądnych prawdziwego humoru i wesołości. Program wypełniły świetne zawsze, niestarzejące się w interpretacyi p. Fiszera monologi „Josel Rajszcwer, afiszer", „Moryc, kelner z hotelu zum grünen Baum", scena komiczna z Moliera „Chory z urojenia" i nieznane dotychczas monologi, napisane przez samego p. Fiszera „Stary kawaler" i „Zazdrość mojej żony". Szczególnie podobał się i wywoływał salwy śmiechu monolog „Stary kawaler". P. Fiszer przedstawił w nim typ starego kawalera biurokraty, który ma wstręt od urodzenia do bab i do dzieci, a mimo to całe życie strawił na bezowocnych konkurach. Jedna narzeczona zdradziła go, druga nazwała baranem, trzecia znów okradła go. Typ ten stworzony przez p. Fiszera jest bardzo zajmujący i bardzo prawdziwy.

Mianowania. P. Ignacy Ficho zamianowany został wiceprezydentem sądu obwodowego w Kołomyi. — Tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu we Lwowie nadał Cesarz p. dr. Aleksandrowi Hirschbergowi, dotychczasowemu docentowi historyi polskiej.

Koło literacko-artystyczne w Krakowie wybrało na onegdajszem posiedzeniu prezesem prof. Kazimierza Kostaneckiego, wiceprezesami p. Kazimierza Morawskiego i Teodora Axentowicza.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 4 bm. prof. uniw. dr. B. Radziszewski: Z chemii metali (z doświadczeniami). Długosza 6. Początek o godz. 7.

Ze Stryja piszą nam: Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej wybrany został marszałkiem poważany w szerokich kołach obywatel ziemski p. Adam Onyszkiewicz.

Wkrótce ma się zawiązać w naszem mieście Kasyno polskie, które będzie miało główny cel urządzania wieczorków muzykalno-wokalnych. Nadto zaprowadzić ma zabawy towarzyskie.

Znany polityczny przeciwnik posła dra Oleśnickiego, radzca sądowy, p. Cypryan Kocowski, przeniósł się w stan spoczynku i otwiera w Stryju kancelaryę adwokacką.

Odczyt o Böcklinie, z okazyi otwarcia w salonie Towarzystwa sztuk pięknych wystawy niektórych obrazów tego malarza, wygłosił w niedzielę w sali ratuszowej prof. Bołoz-Antoniewicz. Prelegent zaznaczył na wstępie, że żałuje, iż nie przemawia z tego miejsca do publiczności artysta-malarz, któryby najlepiej mógł wyjaśnić słuchaczom, na czem polega właściwa wielkość Böcklina, lecz tylko miłośnik sztuki i badacz jej dziejów, mogący omówić tylko ogólno-kulturalną stronę prac tego wielkiego artysty niemieckiego, a nie najważniejszą ich stronę tj. techniczną. Następnie wspomniał prof. Antoniewicz, że rozmawiał niedawno z pewnym malarzem lwowskim o tem, jak to długo trwało, zanim Böcklin zdobył sobie sławę; tak np. już w czasie, gdy stał u szczytu swej twórczości, wyszedł w Niemczech obszerny podręcznik malarstwa XIX-go wieku, który o Böcklinie nie wspomina. Malarz ów zapytał się prelegenta, czy to tak zawsze bywa z wielkimi artystami. Owóż prelegent stwierdza, że tak zazwyczaj w dziejach malarstwa nie było, przeciwnie od czasów rozkwitu sztuki włoskiej na końcu wieków średnich aż do czasów najnowszych najczęściej ogół otaczał uznaniem i hołdami wielkich artystów. Tłumaczy to prelegent tem, że genialni malarze przez wszystkie owe wieki uważali się niejako za wykonawców tego, czego ogół pragnął w sztuce, i byli za takich też przez ten ogół uważani. W pewnej mierze stanowił wyjątek Michał Anioł, który z pogardą wyrażał się o tłumie, a w wyższym jeszcze stopniu Rembrandt, który świadomie stanął w sprzeczności z prądami, jakie w sztuce jego narodu się zaznaczały, albowiem pragnął wyzwolić sztukę swą z pod cech narodowych, społecznych i stanowych i sięgnąć głębiej do źródeł ogólno-ludzkich. Podobne stanowisko zajmuje Böcklin; stanął on w sprzeczności z tymi ideałami, jakie się wytworzyły w malarstwie, dzielącem się na malarstwo historyczne, narodowe, kościelne, buduarowe itd., bo ideałem jego jest tylko to, co wypływa z najgłębszej istoty człowieka, wspólnej wszystkim ludziom.

Następnie scharakteryzował prelegent pokrótce rozwój umysłu Böcklina, jego lata przygotowawcze, przełomową podróż do Włoch, następnie trzy okresy rozwojowe: czas zagłębienia się w sztukę grecką, zwrot do natury, a wreszcie wyjście poza naturę za pomocą potężnej, twórczej fantazyi; tu należą np. słynne obrazy, ilustrujące istotę żywiołów ognia, wody, oraz przetwarzanie form ciała ludzkiego, wzbogacanie ich i kojarzenie z kształtami czy to zwierząt, czy też zupełnie fantastycznemi. Dlatego też nie mają racyi ci, którzy twierdzą, że ostatecznie Böcklina obrazy zrozumieć jest łatwo, bo daje on naturę, a ta znana i przystępna jest wszystkim. Prelegent zbija to zdanie, i kładzie nacisk na intelektualną stronę dzieł tego malarza, który wchłonąwszy w siebie kultury najrozmaitszych narodów, przetwarza je samodzielnie w coś zupełnie nowego. Patrząc na jego obrazy, nie starajmy się zniżać ich do naszego poziomu, lecz usiłujmy wznieść się na te wyżyny duchowe, na których unosi się ten artysta, jeden z największych w dziejach sztuki.

Odczyt ten nagrodziła publiczność, która zebrała się bardzo licznie, rzęsistymi oklaskami.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Susie Burgier, 42 letni mężczyzna, handlarz drobiu, zamieszkały przy ul. Korzeniowskiego l. 7. Powodem samobójstwa — jak żona jego zeznaje — miały być opłakane stosunki finansowe. Konkurenci nieboszczyka starali się jak najbardziej podstępnymi i nieuczciwymi środkami podkopać mu kredyt, zatruli mu życie i w ten sposób doprowadzili go do zupełnej ruiny majątkowej, która też stała się powodem katastrofy.

Od posła Ernesta Breitera otrzymujemy następujące pismo:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej domagam się następującego sprostowania: Wiadomość podana w *Przeglądzie* z dnia 1 lutego 1903 w rubryce „Kronika", jakoby „prokuratorya lwowska zażądała od Izby poselskiej wydania mnie za różne zbrodnie", jest z gruntu fałszywą i zmyśloną. Ani Izba poselska, ani kancelarya parlamentarna, ani od c. k. Sądu lwowskiego, ani od c. k. Prokuratoryi lwowskiej, ani wogóle od żadnego innego sądu podania o wydanie mię za jakieś urojone zbrodnie nie otrzymały, ani też c. k. Sąd lwowski tego rodzaju podań nie wnosił. Szan. Redakcya padła znów ofiarą pomysłów mafii, złożonej z wyrzutków społecznych, do których należą także indywidua karane za różne zbrodnie, a których celem wymyślanie niestworzonych rzeczy i puszczanie ich w świat celem dyskredytowania mnie.

Ernest T. Breiter,
redaktor i poseł do Rady państwa.

Kierownictwo galicyjskiej Filii Biura korespondencyjnego poruczyło Prezydyum Rady ministrów p. Kazimierzowi Zielonce, współredaktorowi *Gazety Lwowskiej*, człowiekowi wielkiej prawości i sumienności dziennikarskiej. Witamy go serdecznie na tem stanowisku.

Alicya Barbi, słynna śpiewaczka, zwłaszcza z nieporównanego wykonywania pieśni, wystąpi raz tylko we Lwowie dnia 22 lutego. Dochód z koncertu, który odbędzie się prawdopodobnie w sali „Sokoła", przeznaczyła artystka na cel dobroczynny. Zamówienia na bilety przyjmuje od dnia dzisiejszego księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Z Filharmonii. W dwóch koncertach najbliższych, czwartkowym i sobotnim, wystąpią na estradzie Filharmonii równocześnie dwie światowej sławy artystki: Emma Holmstrand i Bianka Panteo. Pierwsza z nich Emma Holmstrand, rodem Szwedka, była początkowo primadonną opery królewskiej w Stokholmie, gdy jednak podczas ostatniej wystawy paryskiej przybyła na występy gościnne do Paryża, zyskała tam tak ogromne powodzenie, że dyrekcya Opery „Comique", nie chcąc za żadną cenę wypuścić z rąk siły tak znakomitej, wprost zmusiła ją do przyjęcia stałego engagement, i obecnie jest Emma Holmstrand największą ozdobą i głównym filarem tej sceny, która też słusznie się nią szczyci przed całym światem. Pozyskanie tej artystki na dwa występy w Filharmonii lwowskiej zawdzięcza dyrekcya interwencyi znanego naszego artysty-rzeźbiarza, p. Cypryana Godebskiego, który osobistem swojem wstawieniem się skłonił ją do przybycia do naszego miasta. Pomiędzy innymi utworami odśpiewa p. Holmstrand utwór syna p. Godebskiego, Franciszka, bardzo piękną przyszłość rokującego kompozytora.

Równie znakomitą artystkę, jak Holmstrand, pozna publiczność nasza w Biance Panteo. Rodem Włoszka, z Medyolanu, artystka ta, największa chluba mistrza swego Joachima, wśród wiolinistek doby obecnej jedna z najpierwszych, a bodaj czy nie najpierwsze zajmuje miejsce. „Wspaniała technika, ognisty temperament, ogrom uczucia — pisze o niej Hanslick — pasują Biankę Panteo na artystkę najpierwszej próby, a co się tyczy wielkości tonu, to jest ona chyba jedyna pomiędzy koleżankami-wiolinistkami". Przed czterema tygodniami grała Panteo w Berlinie w obecności cesarza i całego dworu, na wyraźne życzenie Wilhelma II, a o wrażeniu, jakie sprawiła, świadczy najlepiej udzielony jej przez cesarza tytuł nadwornej wiolinistki, oraz wręczony jej wspaniały pierścień brylantowy.

Stręczyciel pacyentów. Policya aresztowała wczoraj przed gmachem szpitala powszechnego niejakiego Jakóba Lustrana, który namawiał chorych, idących do szpitala po poradę lekarską, aby tam nie szli, bo on ich zaprowadzi do innego lepszego lekarza w mieście. Izba lekarska powinna wejrzeć w ów fakt, kompromitujący cały stan lekarski.

Pielgrzymka do Rzymu. Termin zgłoszeń na pielgrzymkę, urządzoną przez bractwo św. Michała w Wiedniu, przedłużono do 5go lutego. Komitet zawiadamia przytem, że paszportów pielgrzymi nie potrzebują, gdyż karta uczestnictwa w pielgrzymce jest dostateczną legitymacyą.

Teatr wolny pod artystycznem kierownictwem p. G. Zapolskiej zostanie w tych dniach otwartym w Krakowie. Teatr ten będzie zaznajamiał publiczność z tym najnowszym repertuarem dramatycznym, który w publicznych teatrach dla jakichkolwiek bądź powodów wystawionym być nie może. Między innymi grane będą utwory dramatyczne Rydla, Przybyszewskiego, Tetmajera, Wyspiańskiego, Maeterlincka, Ibsena, Strindberga, Goncourta i innych. Na przedstawieniu inauguracyjnem odegranym będzie prolog Pietrzyckiego (ilustrowany muzyką Bethowena) „Intruz", dramat Maeterlincka i „Piast" dramat Włodz. Tetmajera. Przedstawienie poprzedzi odczyt literacki p. Zapolskiej.

Ślub. Dnia 22go zm. odbył się w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie ślub p. Henryka Wachtla, dziennikarza, z p. Wiką Waismanówną z Rzeszowa.

Zmiany własności we Lwowie. Salamon Rohatyn i Netti Rohatyn kupili od p. Reginy Epstein kamienicę przy ul. Hausnera 13 za 40.200 K. Elkun Menachem i Czarna Małka 2 im. Bernfeld kupili od pp. Andrzeja Gołąba, Jakóba Silbersteina i Szymona Freya kamienicę przy ul. Hofmana Opata 18 za 42 000 K. Marya Bodyńska kupiła od Nuchima Günsberga, Samuela Prinza i Chaji Prins kamienicę przy ul. Supińskiego 12 za 36 800 kor. Leopold Ryck i Otylia Ryck kupili od p. Zofii z Wolińskich Kaczyńskiej parcelę przy realności na ulicy Sadownickiej 25 za 38.000 kor. Marya, Bronisława, Jan i Stanisław Engel kupili od Anieli Kindel i Heleny z Kindlów Bojarskiej kamienicę przy ulicy św. Jozafata nr. 8, za 42.000 koron. Towarzystwo „Marbicei Thora" we Lwowie kupiło od Michała Dębińskiego i Berty z Tomzenów Dębińskiej kamienicę przy ul. Bema 15, za 36.000 koron. Skarb państwa nabył od pp. Artura i Aleksandra Kościckich realność lwh. w III. dzielnicy miasta za 72 800 kor. Mordka Kanagur kupiła od Mendla Feigenbauma kamienicę przy ul. Piekarskiej 35, za 66.000 koron. Dr. Karol Czerny kupił od p. Klotyldy Szczepańskiej kamienicę przy ul. Piekarskiej 73, za 18 300 koron. Irena z Bieńkowskich Batowska kupiła od Jadwigi z Eminowiczów Burzyńskiej willę przy ul. św. Zofii 16 za 28.000 kor. Zygmunt i Henryka Wolisz kupili od p. Henryka Dubsa kamienicę przy ul. Kopernika 18, za 104.000 koron. Helena Schwarzer kupiła od p. Tauby Holzer kamienicę przy ul. Żółkiewskiej 70, za 60.000 koron.

Samobójstwo. Z Podgórza donoszą nam, że odebrał sobie tam życie Józef Rudich, asystent pocztowy. Denat liczył 30 lat życia. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Z teatru ludowego. W ciągu trzech dni ostatnich urządził Teatr ludowy, wobec bardzo licznie za każdym razem zebranej publiczności, pięć przedstawień, na które złożyły się, oprócz dwóch granych już dawniej sztuk, „Wicka i Wacka" Z. Przybylskiego i „Belwederu" Bolesławicza, trzy inne, zupełną nowość w repertuarze tej sceny stanowiące utwory, a mianowicie: „Małka Schwarzenkopf" G. Zapolskiej, „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry: „Knajpa" Z. Parviego. Największe zainteresowanie wśród publiczności wzbudziły zwłaszcza dwa ostatnie utwory, to też szczupła salka Teatru ludowego była na oba przedstawieniach przepełniona. Jeżeli jednak chodzi o sukces artystyczny, to

ten przypadł w dziale przedewszystkiem „Ślubom panieńskim", których gorące przyjęcie przez publiczność powinno było przekonać największych nawet niedowiarków o tem, że scena ludowa nietylko może, ale i powinna zapoznawać niższe warstwy z wybitniejszymi utworami literatury dramatycznej, pokazywać im więc nietylko utwory wyłącznie ludowe, ale także od czasu do czasu i utwory takie, które posiadają dużą wartość literacką, pod warunkiem atoli, że płynie z nich myśl zdrowa i uczciwa. A „Śluby panieńskie" do takich właśnie utworów należą, to też, przyjmując je na swój repertuar, uczyniło kierownictwo Teatru ludowego wybór ze wszech miar trafny i szczęśliwy. Równie dobrym pomysłem było urządzenie prelekcyi przed przedstawieniem, gdyż dała ona w głównych zarysach zebranej publiczności możność przypomnienia sobie lub dowiedzenia się, czem jest dla nas Fredro i co stanowi istotę i siłę jego talentu.

Co do samego wykonania „Ślubów panieńskich", to było ono tego rodzaju, iż zasługuje na jak najgorętszą pochwałę. Czuć było na każdym kroku, że do wystawienia tej prześlicznej komedyi przystąpiono z całym pietyzmem, widoczną też była we wszystkiem, bo tak pod względem zewnętrznym, dekoracyjno-kostyumowym, jak i wewnętrznym, aktorsko-wykonawczym, uznania godna staranność i dbałość o uczynienie tego przedstawienia istotnie „uroczystem". Z wykonawców zasłużone zbierali oklaski: panie Orska (Aniela) i Sumper (Dobrójska), oraz panowie Pilarski (Gustaw), Mikulski (Albin) i Osałkowski (Radost). W roli Klary debiutowała panna Wolska i o ile sądzić można z tego debiutu, może z niej być w przyszłości bardzo dobra aktorka, bo i talent ma niezaprzeczony, i warunki zewnętrzne bardzo korzystne, i wdzięk wrodzony, pasujący ją na dobrą „naiwną", potrzeba jej tylko dobrego kierownictwa, a będzie z pożytkiem w przyszłości pracować na scenie, jeżeli oczywiście ma zamiar się jej poświęcić.

Wczorajsze wieczorne przedstawienie dało nam „premierę" w całem tego słowa znaczeniu. Była nią „Knajpa" Z. Parviego. Utwór to bez zaprzeczenia dużo zalet posiadający, ale nerwu dramatycznego, ale sceniczności w nim bardzo mało, daleko też większe sprawia on wrażenie w książce, niż na scenie. Jak już sam tytuł wskazuje, zwraca się on przeciwko złemu, płynącemu z „knajpowania", i zło to maluje w barwach bardzo czarnych, co jest dobre, ale zanadto przesadzonych, co znowu dobrem nie jest. Wogóle, autor nie posiada jeszcze doświadczenia scenicznego, a brak jego sprawia, że nie umie on z materyału, przez się nagromadzonego, wybierać takich tylko cegiełek, które konieczne są do zbudowania porządnego dramatu. Inaczej mówiąc, nie umie on jeszcze wybierać pomiędzy tem, czego potrzeba, a tem, bez czego się obejść można. Następstwem tego jest, że utwór jego posiada mnóstwo drobiazgów zgoła niepotrzebnych, a do tego takich, które tylko psują całość, bo odrywają uwagę widza od właściwej akcyi, rozgrywającej się na scenie. Ponadto ma „Knajpa" inną jeszcze wadę, a jest nią zbytnia frazeologia, dobra w książce, ale nużąca na scenie, od której wymagamy zawsze, aby na niej jak najmniej się mówiło, a jak najwięcej — działo. Tego ostatniego, jednak jest w sztuce p. Parviego stanowczo za mało, pomimo, że z powodu wprowadzenia w grę mnóstwa osób, ruch w niej panuje, ale ruch — pozorny. Bądź co bądź jednak, „Knajpa" nadaje się bardzo na scenę taką, jak ludowa, życzyć jej tylko należy jak największego na niej powodzenia. Zdałoby się tylko za drugiem przedstawieniem lepiej sztukę obsadzić, bo wczorajsza obsada była pod niejednym względem błędną, co oczywiście nie mogło sztuce wyjść na korzyść. Z grających wyróżnić się mogą: panie Orska, Popielowa i Sumperowa, oraz pp. Pilarski i Zygmuntowicz. Publiczność zebrało się tyle, że mnóstwo osób odeszło od kasy bez biletów.

W Czytelni katolickiej miał onegdaj wykład dr. Jan Blauth o znaczeniu ekonomicznem kanałów w Galicyi, a zatem o sprawie bardzo aktualnej. Mówca zwrócił uwagę, że na Zachodzie nie tylko ochrania się przed szkodliwymi wpływami wody, ale opanowują ją i postęgują się nią do celów komunikacyjnych i przemysłowych. Mówca stawia jako przykład Amerykę, Szwecyę i Szwajcaryę, w których siła wody zastępuje węgiel. W celach komunikacyjnych można użyć albo rzek, albo umyślnie wykopanych kanałów, zasilanych potokami. Pierwsze rozwiązanie kwestyi jest tańsze, lecz nie zawsze wykonalne, drugie zaś droższe wprawdzie w założeniu, lecz dla ruchu znacznie ekonomiczniejsze.

Mówca objaśnił techniczne rozmaite sposoby przejazdu okrętów w kanałach, a zwłaszcza przez działy wód. Kanały mają wielkie znaczenie, zwłaszcza dla transportu płodów surowych, które znoszą powolny transport, ponieważ koszta przejazdu są około 10 razy tańsze, niż koleją. Z tego powodu mogą być nieraz eksploatowane płody surowe, których w braku kanałów z powodu znacznych kosztów transportu nie opłaca się eksploatować. Jeżeli jednak kanały mają w ten sposób podnieść produkcyę kraju, to taryfy przewozowe muszą być jak najniższe i nie należy nigdy kanałów uważać za przedsiębiorstwo przynoszące procent, lecz jako rzecz dobra publicznego.

Z teatru. Panna Bel Sorel, znakomita śpiewaczka, która swemi występami w przeszłym sezonie zjednała sobie tak wielką sympatyę naszej publiczności, przybyła znowu do Lwowa, i jutro, we środę, wystąpi po raz pierwszy w swej ulubionej partyi „Violetty" w operze Verdiego „Traviata". Ponieważ panna Bel Sorel jedzie obecnie na coroczne występy w operze w Bukareszcie, pobyt jej we Lwowie będzie tym razem bardzo krótki, a występów będzie zaledwie cztery, na które już od dziś można kupować bilety w kasie teatralnej.

Najbliższą nowością w dziale dramatu będzie czteroaktowa oryginalna komedya pt. „Fabryka krajowa" napisana przez p. Karolinę Szczęsnowską.

Rady dla niewiast. Pewien Anglik daje niewiastom trzy rady:

1) Powinny być jak ślimak, który nigdy nie opuszcza swojego domu; — ale nie powinny być podobne ślimakowi, kładąc na siebie wszystko to, co mają.

2) Powinny być jak echo, które odpowiada tylko gdy zapytane — ale nie powinny być podobne echu, chcąc zawsze mieć ostatnie słowo.

3) Powinny być punktualne jak zegar miejski — ale nie powinny być głośne, jak zegar miejski, który wszyscy ludzie słyszą.

Słoń na śmierć skazany. Z Nowego Jorku donoszą, że uśmiercono tam w tych dniach olbrzymiego słonia, Topsy, ważącego 80 centnarów. Topsy zabił w ostatnich latach trzech dozorców i stawał się coraz dzikszym; postanowiono go zatem zgładzić ze świata. Akt śmierci odbył się prawdziwie po amerykańsku, w obecności 1500 widzów, wpuszczonych za biletami, które przyniosły więcej, niż cały Topsy kosztował. Aby nie zawieść publiczności, zastosowano naraz aż trzy rodzaje śmierci. Przytwierdzono elementy elektryczne do nóg jego, następnie opasano mu szyję powrozem i przymocowano go do maszyny parowej, w końcu podano słoniowi potężną porcyę sinku potasowego. Podano mu nasamprzód trzy olbrzymie marchwie, napojone tą solą; słoń zjadł je z apetytem, lecz ani po kwadransie nie spostrzeżono skutków trucizny. Wtenczas połączono elementy, przytwierdzone do nóg jego, z pobliską stacyą elektryczną, i puszczono przez korpus jego prąd o 6.600 woltach; to okazało się skutecznem. Już po 10 sekundach padł olbrzym jakby piorunem rażony.

Gazeta jako środek pedagogiczny. Pewien pedagog amerykański, nazwiskiem W. H. Lynch, rozwinął na jakiemś zgromadzeniu nauczycielskiem myśl nader oryginalną. Oświadczył mianowicie, że zaprowadził w swojej klasie lekturę dzienników i z innowacyą tą porobił jak najlepsze doświadczenia. Książki szkolne — rzekł on — dają uczniom teoryę świata i jego zjawisk, natomiast gazety pouczają ich o rzeczywistym dramacie życia w rozmaitych jego kształtach. Dlatego sądzi on, że sfery pedagogiczne powinny na seryo wziąć pod rozwagę myśl kształcenia uczniów także zapomocą lektury gazet.

Skutki gadatliwości. Przed Nowym Rokiem kupował pewien kupiec w Hamburgu futro damskie i w czasie kupna oświadczył pannie sklepowej, że futro to kupuje nie dla swojej żony, lecz dla innej osoby. Panna, która znała rodzinę kupca, uważała sobie za obowiązek zawiadomić o tem jego żonę, ta zaś wzięła wiadomość nieoczekiwaną tak do serca, że zażyła trucizny. Szczęściem, udało się uratować zrozpaczoną i oto okazało się, że mąż jej, jako znawca futer, proszony przez przyjaciela, kupował futro dla jego małżonki. Oburzony gadatliwością panny sklepowej, zaskarżył ją do sądu o oszczerstwo, właściciel zaś składu futer wymówił jej miejsce.

Trzynastkę wiele osób uważa za feralną, otóż dla tych osób rok bieżący źle wróży, suma bowiem jego cyfr 1903 wynosi 13. Takich lat każde stulecie ma kilka, naprzykład w upłynionem XIX wieku takiemi latami były: 1804, 1813, 1822, 1831 i 1840. W Wieku XVIII takiemi latami były: 1705, 1714, 1723, 1732 i 1750. W obecnem stuleciu do lat takich należeć będą: r. 1903, 1912, 1921 i 1930.

Zmarli. Dr. Bronisław Piżl, lekarz okręgowy, burmistrz i obywatel miasta Tartakowa (w pow. sokalskim) zmarł w Tartakowie w 85 roku życia. — Teodor Drapella, żołnierz z 1863 r., sybirak, zmarł w Andrychowie.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie złożyli w dalszym ciągu: A. J. z P. (z podziękowaniem N. M. P. za otrzymaną łaskę i na uproszenie jeszcze jednej wielkiej łaski) 10 K. J. Kurz. z Morochowa na Mszę św. przed obrazem Matki Boskiej z prośbą o dobrą naukę wnuków) 5 K., R. R. z Dymarki (z prośbą do N. P. M. o spełnienie życzeń) 2 K.

Na budowę kaplic łacińskich w Galicyi wschodniej otrzymaliśmy od T. F. ze Stanisławowa 2 K.

Dla biednego murarza, poleconego miłosierdziu publicznemu przez prof. Thulliego, złożyli na ręce p. Zofii Grynberżyny: Konwent OO. Franciszkanów we Lwowie 2 K.; X. Waleryan Pelc z Libuszy 4 K; A. Łucka ze Stanisławowa 1 K.; O. Beneszek ze Lwowa 4 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2 w poł. + 2 R. Bar. 763. Podnosi się. Deszcz.

W sądzie.

Przewodniczący trybunału: Uwolniono cię zatem, ale mam nadzieję, że cię tu więcej nie zobaczę...

Rzezimieszek. O, raju! to pon syndzia idzie już na emeryturę?

Zagadka.

Jestem bożyszczem! Czczą mnie wszystkie stany.
Na mojem łonie — każdy rad się pieści...
Mój pobyt burzą oklasków witany.
A wielbicieli mam na wsi i w mieście.
Mem hasłem „vive!" — gdzie ten dźwięk doleci,
Nawet się w „starym" odzywa wiek młody,
Dla młodych nie ma nic milszego w świecie,
Jak w mym uścisku użyć chwil swobody.
Pomny mych przodków sławy i świetności...
Lubię wystawne życie i — ochotę;
Smutek mi wstrętny; gdzie ten wróg zagości,
Tam mnie nie zwabią nawet góry złote.
Oto me cnoty! — lecz „imię" — zataję;
Łatwo je zgadnąć, ręczę — słowo daję,
Bo tylko w zimie zwiedzam ziemskie kraje.

Szcz...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz 2gi „Mieszczanie" sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego. — Jutro we środę „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. Iszy gościnny występ panny Bel Sorel.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. We czwartek 5 lutego Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny opery „Comique" w Paryżu i Bianki Panteo, k. nadwornej wiolinistki. Program: I. 1) Lalo: Uwertura z op. „Le roi d'Ys". 2) Spohr: Koncert nr. 8 (scena śpiewu) odegra z tow. ork. Bianka Panteo. 3. Mozart: Arya z op. „Roi Pasteur", odśpiewa z tow. ork. Emma Holmstrand. — II. 1) Taneiew. Suita. a) Introdukcya, b) Serenada, c) Kołysanka, d) Walc, e) Marzenie, f) Finale. 2) Messager: „Pastourelle de la Basoche" odśpiewa E. Holmstrand. — III. 1. a) Massenet: „Meditation de Tais", b) Sarasate: „Zapateado" odegra B. Panteo. 2. a) F. Godebski: „Fleurs d'amour," b) C. Franck: „Le mariage des Roses" odśpiewa E. Holmstrand. — W sobotę 7 lutego. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny Opery „Comique" w Paryżu, i Bianki Panteo, k. nadwornej wiolinistki. — W niedzielę 8 lutego Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta van Dycka, c. k. nadwornego śpiewaka. (Tylko jeden występ).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We środę 4 lutego „Wesele" Wyspiańskiego (po raz 45ty). — We czwartek „Walka kobiet" Scribego i Legouvégo (występ Heleny Modrzejewskiej). W sobotę „Gniazdo rodzinne" Sudermana (ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej).

Teatr ludowy wznawia w najbliższą sobotę, tj. 7go bm., graną u nas przed laty na byłej scenie Skarbkowskiej, wesołą i melodyjną operetkę „Gorąca krew" Krena i Lindaua, z muzyką Szenka.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Przez trzy dni ostatnie odbywały się koncerty filharmoniczne o ładnym i obfitym programie, z których największe powodzenie miał wczorajszy; sala Filharmonii była zapełniona do ostatniego miejsca, a publiczność oklaskiwała z zapałem wykonawców, najbardziej zaś znakomitego śpiewaka Navala, który każdym swym występem potęguje jeszcze zachwyt, jaki już poprzednio obudził w audytoryum. Szczególnie pięknie odśpiewał on wczoraj „Cyganeryę" Pucciniego.

Występ wczorajszy śpiewaczki p. Heleny Oksza Miączyńskiej nie może wywołać już słów tak niepodzielnej pochwały. Jest to uczennica znakomitych nauczycieli śpiewu pp. Paschalis-Souvestre'ów, i rzeczywiście pod względem szkoły nic zarzucić p. Miączyńskiej nie można. Ale p. Miączyńska była zakatarzona i niedysponowana i wskutek tego miała głos, zwłaszcza górę, całkiem zawoalowaną. Prócz tego jej interpretacya utworów jest dość sucha; najlepiej jeszcze odśpiewała p. Miączyńska aryę Elzy z „Lohengrina", i zyskała za nią ogólny aplauz.

Koncerty sobotni i niedzielny pod względem frekwencyi mniejsze miały powodzenie, a to z powodu licznych zabaw karnawałowych, jakie się w tych dniach odbyły, a szczególnie dwóch redut dziennikarskich, które też sprawiły, że się koncerty Filharmonii odbyły w pewnym pośpiechu i o porze trochę za wczesnej. Na koncertach tych śpiewał także p. Naval i grał kwartet Soldat-Roeger, o którym już zdawaliśmy sprawę, a orkiestra powtórzyła kilka utworów, granych na koncertach dawniejszych.

* **Dr. Mieczysław Kowalewski**: „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie". Nakład Biblioteki Macierzy polskiej. 1903. Po wyczerpujących wiadomościach wstępnych, w których autor wyjaśnił zasadę podziału zwierząt na rodzaje, gatunki i gromady, następują opisy poszczególnych grup (ssaków, ptaków, gadów, płazów, owadów itd.) W każdej grupie wymienił i opisał autor dokładnie wszystkie szkodniki, jako też i pożyteczne zwierzęta, żyjące w naszym kraju, podał sposoby walczenia z pierwszymi, a ochrony drugich, a licząc się z stanem finansowym naszych włościan, starał się uwzględnić przedewszystkiem środki najtańsze. Znaczenie ogólne — nietylko dla gospodarzy — posiadają rozdziały mówiące o obleńcach (glista ludzka), włosieniach (trychiny) i tasiemcach. Przy opisie ostatnich przedstawił autor cały rozwój tych pasożytów. Część trzecia uwag ogólnych traktuje szczegółowo o środkach zapobiegawczych przeciwko zwierzętom szkodliwym, pasożytującym na ciele lub w ciele ludzi i zwierząt domowych. Książkę ze wszech miar pożyteczną zamykają wykazy roślin i zwierząt, ułożone podług rodzaju, do którego należą. Zaletą wielką dziełka są bardzo liczne rycinы, odbite z klisz, wykonanych — jak we wszystkich wydawnictwach Macierzy — w kraju. Cena książki 1 K.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 lutego.

(Z). Do niedawna skarżyły się sfery giełdowe, że wobec zupełnej martwoty, jaka opanowała wszystkie dziedziny życia gospodarczego w Austryi, brak jest wszelkiej podniety spekulacyjnej czy to w zwyżkowym, czy w zniżkowym kierunku. Owóż obecnie nastała pod tym względem gruntowna zmiana, a podniet spekulacyjnych jest może aż za wiele. Sama nowa taryfa celna stanowi temat do spekulacyi na długi czas, bo aż do ukończenia rokowań o nowe traktaty handlowe. Z głosów, jakie do tej pory odzywają się ze sfer przemysłowych o projekcie nowej taryfy, wnosić można, że sfery te są z niej zadowolone i widzą w niej dostateczną ochronę swych interesów. Nietylko bowiem podwyższa ona wszystkie cła przemysłowe i w ten sposób chroni swojski przemysł od zagranicznej konkurencyi na rynkach krajowych, ale z drugiej strony stara się umożliwić mu konkurencyę na rynkach zagranicznych, zezwalając na sprowadzanie bez opłaty cła wielu surowców, z których mają być wyrabiane artykuły, przeznaczone do eksportu za granicę.

W teoryi były takie ulgi dopuszczalne i za rządów dawnej taryfy, ale w praktyce nie mógł z nich korzystać żaden fabrykant austryacki, gdyż władze skarbowe żądały tak drobiazgowych dowodów na to, iż fabrykaty sporządzone z zagranicznych surowców naprawdę zostaną wywiezione za granicę, a nic z nich nie zostanie w kraju, że każdy fabrykant wolał raczej zrezygnować z tego teoretycznego dobrodziejstwa, aniżeli narażać się na nieznośne szykany fiskalne. Nowa taryfa znosi ów obowiązek udowodnienia, że wywiezione z Austryi przedmioty pochodzą akuratnie ze sprowadzonego z zagranicy surowca, i przez to podniesie zapewne zdolność exportową niejednej gałęzi przemysłu. — Bądź co bądź jednak bliższe zoryentowanie się w tym labiryncie cyfr i postanowień, jaki przedstawia nowa taryfa celna, wymagać będzie dłuższego czasu. Na razie aktualniejszy temat dla spekulacyi przedstawia konwersya renty wspólnej. Pytanie, jaką będzie stopa procentowa tej renty po konwersyi, jeszcze wciąż gorączkuje giełdę, która temat krążą najrozmaitsze wersye, a oprócz 4%, wymieniają 3¾, 3⁶⁄₁₀ i 3½%.

Na środę spodziewaną jest w Radzie państwa wielka debata konwersyjna. Zdaje się, że większość Izby oświadczy się za konwersyą na 4%.

Dziś rozeszła się pogłoska, że możliwem jest, iż rząd przeprowadzi tak zw. alternatywną konwersyę, a mianowicie pozostawi posiadaczom renty wspólnej swobodę albo oddania swych obligów do przestęplowania na 4%, albo też do wymiany ich na nowe 3¾%towe obligi, które otrzymaliby cokolwiek niżej pari, tak, że za 100 zł. renty otrzymaliby 200 koron w nowych 3¾-procentowych obligach a nadto pewną premię konwersyjną w gotówce. Spekulantom giełdowym oczywiście bardzo podoba się taka skomplikowana operacya, gdyż banki, przeprowadzające konwersyę, zarobiłyby przy niej nierównie więcej, niż przy automatycznej konwersyi z 4²⁄₁₀ na 4%, dla państwa jednak mogłaby ona być bardzo niebezpieczną, raz dlatego, że kapitałowa suma długu państwowego powiększyłaby się, powtóre, że możliwą jest rzeczą, iż jakie pół miliarda, a może nawet i miliard trzebaby zapłacić w gotówce, a wreszcie, że konwertując już teraz rentę wspólną na 3¾% utrudniłby tem samem rząd dalszą konwersyę jej na 3½%, podczas gdy konwertując ją teraz prawie bez żadnych kosztów na 4%, miałby zawsze otwartą drogę do późniejszej konwersyi jej na 3½%.

Towarzystwo Schodnickie zamyka bilans za rok ubiegły stratą 840.000 koron. W rzeczywistości jednak jest ten bilans jeszcze znacznie gorszy, gdyż odpisy wynoszą w teraźniejszym bilansie tylko 1,420.000, a w roku ubiegłym obrócono na ten cel 2 miliony koron. Niekorzystny ten wynik motywuje Rada zawiadowcza niebywałym spadkiem ceny ropy.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 702·75, węg. Zakł. kredyt. 750·00, Anglobanku 277·00, Unionbanku 555·00, Länderbanku 413.50, Bankvereinu 480·50, Bodencredit 960·00, Gal. Banku hip. 542·00, Statsbahny 698·75, Lombardy 56·00, Kol. Elbethal 456·00, Północnej 5560, Czerniowieckiej 587·00, Alpiny 399·50, Rima Muranyi 498·00, Praskiego Tow. żel. 1678, Fabryki broni 335·00, Tureckie tytoniow. 347·00, Oblig. węg. indemniz. 99·75, Renta majowa 100·60. Austr. renta koronowa 101·80, Węgier. renta koronowa 99·65, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·55, 4% Listy Banku krajow. 99·75, 4½% Listy Banku krajow. 102·00, 4% Listy Banku hipotecznego 98·60, 4½% Listy Banku hip. 101·85, 5% Listy Banku hipotecz. 111·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·95, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4% Poż. m. Lwowa 97·00, Losy turec. 124·00, Marki 117·15, Ruble 252·75.

§ **Ruch towarów z przeładowaniem na Łabie.** Z dniem 1 stycznia 1903 wchodzi w życie nowa taryfa, część I.

§ **Południowo-niemiecko-austryacko węgierski związek kolejowy.** Z dniem 1 stycznia 1903 wchodzi w życie dodatek II do taryfy część IV, zeszyt 4 ważny od 1 stycznia 1902.

Sport.

Wyścigi konne w Krakowie. Meetingi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się 14-go czerwca (niedziela) 15-go (poniedziałek) i 17 (środa), zaś Galicyjskiego klubu jazdy panów 13-go czerwca (sobota) i 16-go (wtorek). Prócz powyższych meetingów urządzi Galicyjski klub jazdy panów w połowie miesiąca maja na placu wyścigowym po raz pierwszy popisy w skakaniu koni, połączone z kilku biegami z przeszkodami. Naturalne i sztuczne przeszkody, oraz teren wymagany do popisów, są już prawie całkowicie wykończone.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Ringkjöbing (w Danii) 3 lutego. Parowiec „Avona" rozbił się na skałach nadbrzeżnych w pobliżu miasta Bergen. Załoga złożona z 24 ludzi utonęła.

Windsor 3 lutego. Król Edward zaziębił się i nie wychodzi z pokoju.

Kraków 3 lutego. W imieniu towarzystwa handlarzy nierogacizną i ich pomocników wysłali wczoraj prezes stowarzyszenia Jan Ryniewicz i sekretarz dr. Mandel, członek izby handlowej i przemysłowej, telegramy do prezydenta ministrów Koerbera i ministra Piętaka z wyrazami gorącego uznania i podziękowania za to, że rząd uzyskał w ugodzie austro-węgierskiej korzystne warunki dla rolnictwa i dla hodowców i handlarzy nierogacizną.

Biarritz 3 lutego. Straszny pożar zniszczył dawny cesarski pałac, obecnie t. zw. „Palast-Hotel". Szkoda jest bardzo znaczna. Czy były także ofiary w ludziach, dotychczas niewiadomo.

Paryż 3 lutego. Prośby zakonów katolickich o autoryzacyę są jeszcze ciągle przedmiotem badań rządu. Dotychczas odrzucił prezydent ministrów 2200 próśb.

Berlin 3 lutego. Były minister v. Delbrück umarł w niedzielę popołudniu.

Budapeszt 3 lutego. Magistrat zarządził zamknięcie tutejszego targu bydła dla przywozu bydła rogatego, ponieważ zaszły tu liczne wypadki choroby pyskowej i racicowej.

Praga 3 lutego. Wydany wczoraj komunikat komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczechów stwierdza, że rezygnacyi prezesa klubu czeskiego dra Pacaka nie przyjęto i postanowiono zwrócić się do Pacaka z prośbą, aby pozostał i nadal na stanowisku prezesa. Uznano dalej, że kierownictwo spraw polityki czeskiej w Austryi wymaga solidarności członków klubu. Komitet wykonawczy zwraca się do czeskiego klubu, aby w stanowczy sposób bronił swych postulatów wobec wrogich stronnictw, przyczem pozostawia mu swobodę decyzyi co do taktyki w parlamencie w poszczególnych wypadkach.

Wiedeń 3 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza brukselską konwencyę cukrową (zawartą dnia 5 marca 1902 w Brukseli, a ratyfikowaną przez Cesarza dnia 31 stycznia 1903), dalej sankcyonowaną ustawę z 31 stycznia 1903 w sprawie kilku zmian i uzupełnień w postanowieniach o podatku od cukru, wreszcie ustawę o uregulowaniu indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego.

Tanger 3 lutego. Z Fezu przybył kuryer z wiadomością, że wojska sułtana pod wodzą ministra wojny stoczyły bitwę dnia 29 stycznia z wojskiem pretendenta i rozprószyły je. Pierwotna wiadomość o wzięciu pretendenta do niewoli nie sprawdza się. Niewiadomo również, czy zwłoki pretendenta znajdują się wśród ciał poległych. Prawie wszyscy powstańcy polegli lub dostali się do niewoli. Cały ich obóz wpadł w ręce wojsk sułtańskich, które odebrały napowrót stracone w jednej z poprzednich walk armaty. Obóz powstańców zdobyto szturmem.

(*Depesze popołudniowe*).

Kraków 3 lutego. Ks. arcybiskup Bilczewski bawił w Krakowie do wczoraj wieczorem. W odwiedziny do niego przybył ks. biskup Wałęga, który również był gościem ks. kardynała Puzyny. Wczoraj wieczorem odjechali obaj dostojnicy kościelni do Tarnowa. Stamtąd wraca ks. Bilczewski dziś popołudniu do Lwowa.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 lutego. Hr. H. Szeliska z Kozowej. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. M. Potapow, M. Bernstein i H. Rybicki z Wołoczysk. B. Postawka i M. Sussow z Krakowa. F. Wazl i L. Doms z Wiednia. M. Rudzki z Dorażni. W. Rozwadowski z Babina. E. Obertyński z Odnowa. K. Smoliński z Królestwa Polskiego. J. Seller ze Sołotwiny. K. Moritz z Szczecina. J. Konopacki z Królestwa Polskiego. O. Voss z Szczecina. J. Byk z Brodów. J. Priester z Wiednia. Hr. F. Sobański z Warszawy. Hr. K. Łubieński z Krakowa. B. Biunka Ponteo z Berlina. F. Rosenau z Frankfurtu. J. Falk ze Stanisławowa. O. Wiktorowa z Czudca. K. Sosenko z Koniuch. A. Renner z Oblejowca. E. Holmstrand z Paryża. M. Krasnosielski z Poznania. F. Somegöji z Abazyi.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 lutego. K. Kozicki z Zbrzyża. J. Opieński z Żółkwi. K. Raczyński z Sokala. W. Hartig z Wiednia. K. Sabat z Synowódzka. K. Korol z Bytkowa. K. Udrycki z Mostów wielkich. W. Nowotarski z Żywca. B. Jasieńska z Supranówki. W. Darmann z Białej. K. Silhard z Offenbachu. Z. Stanoch z Wołynia. M. Tylowa z Sambora. C. Czerlinczakiewicz z Przemyśla. S. Dulewski i J. Parnass z Tarnopola. N. Rosental z Borysławia. H. Sienkiewicz z Sarn. M. Jełowicka z Szutromińca. J. Makowski z Kijowa. B. Patraszewscy ze Stanisławowa. J. Schmidt z Wiednia. J. Moczydłowski z Żółkwi. H. Sawczyński z Bełza. F. Sessler z Budapesztu. K. Schaukal i A. Mautner z Wiednia. O. Schütz z Tarnopola. J. Krukiewicz i T. Milewski z Horodenki. K. Broniowski i R. Kisielewski z Borysławia. S. Kriser z Synowódzka. E. Herzig z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 3 lutego. Hr. F. Korytowski z Płotycz. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. Hr. W. Jabłonowski z Zagwoździa. J. Heller ze Stanisławowa. Konsul, W. Stanek z Liverpola. T. Słonecki z Zadurowa. R. Szumski z Borysławia. E. Zimmermann z Hamburga. Dr. W. Jahl z Jarosławia. L. Bunsch z Kamionki str. J. Horodyński z Potoka. K. Torosiewicz z Rusiłowa. H. Dąbrowski ze Schodnicy. J. Rakowski z Hermanowic. S. Gizowski z Wiednia. R. Schnoell z Łańcuta. Ch. Winkler z Tryjestu.

Wiedeń 3 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	268.—
" " " " " " 1889	3%	265.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	000.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	258.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	89.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		124.25

b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435.00, Clary 40 zł. m. k. 155.50, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 179.50, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 438.—.

Berlin 3 lutego. (Zamknięcie giełdy) (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 42·70.

Paryż 3 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·00. Mąka („Fleur de Paris") 00.00.

Frankfurt 3 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 222·10. Koleje państwowe 150·25 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 198·75. Laura 218·00.

Lwów 3 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 588.— do 592.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 420·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·— do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·00 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.70 do —·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·50 do 103·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·80 do 100·00.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·70 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·70 do 000.00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·70 do 00·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·20 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·00 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·8[illegible] 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

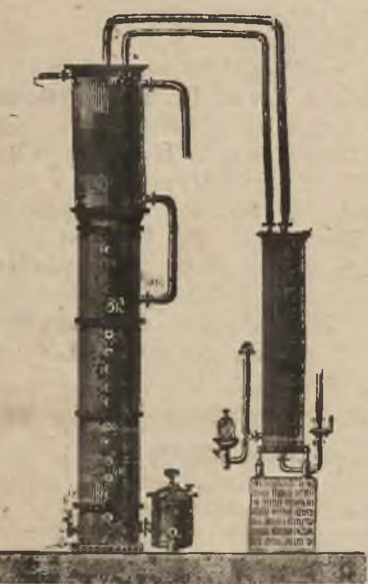
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·43, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ważne dla zamierzających budować gorzelnie!

Tylko te gorzelnie uwzględnione będą przy rozdziale kontyngentu odbyć się mającym w roku 1904, które w roku 1903 będą już w ruchu.
(Następny rozdział kontyngentu nastąpi prawdopodobnie dopiero w r. 1908).



Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i Ski

w OTTYNII (Galicya)

poczta, telegraf i stacya kolejowa Ottynia

pierwsza na większą skalę urządzona fabryka specyalna dla wyrobu urządzeń gorzelnianych, ma zawsze kilka kompletnych urządzeń gorzelnianych gotowych na składzie, ponieważ jednak ilość mających powstać gorzeli nowych i rekonstrukcyi gorzeli dawnego systemu będzie na rok 1903 znaczną, przeto prosi **Fabryka E. Bredta w Ottynii** już teraz o wczesne zamówienia, aby mogła uniknąć nawału pracy w ostatniej chwili i wykonać spodziewaną większą ilość zamówień z całą starannością i na czas oznaczony.

P. T. Publiczność reflektująca na urządzenie gorzelni racyonalne, według najnowszych wymogów techniki, wzorowe, w najdrobniejszych szczegółach dobrane, za cenę umiarkowaną, raczy porozumieć się wprost z fabryką **E. BREDTA i Ski w Ottynii**, gdyż posługiwanie się pośrednikami i instalatorami, którzy sami urządzenia nie wyrabiają, lecz ściągają pojedyńcze części z różnych kątów i od pozakrajowych handlarzy, zbywających najczęściej towar używany, nie może leżeć w interesie ani P. T. Publiczności ani kraju.

FABRYKA E. BREDTA i Ski w OTTYNII urządziła w ostatnich latach **przeszło 50 gorzeli w kraju i poza granicami kraju** ku zupełnemu zadowoleniu zamawiających. Aparaty odpędowe tej firmy z patentowanym deflegmatorem nie mają równych sobie na kontyngencie.

Gorzelnie przez fabrykę E. BREDTA i Ski w OTTYNII urządzone nastręczają najwyższą oszczędność w opale, obsłudze i czasie odpędu i dają produkt czysty i wysokoprocentowy (92—94 Trallesa).

Wielka ilość listów pochwalnych za urządzone gorzelnie do dyspozycyi.

Plany i kosztorysy darmo i opłatnie.

Cło na jedwab

jest tak niskie, iż możemy po najtańszej cenie materye jedwabne w każdej ilości dostarczyć opłacając przesyłkę i cło. Najnowsze wzory kolorowe, białe, czarne. Niesrównane fulary od K. 1.20. Próbki opłatnie. Opłata listu 25 h.
Seidenstoff-Fabrik-Union
Adolf Grieder & Cie, Zurich M. 39.
Dostawcy nadworni (Schweiz).

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

SÓL ŻOŁĄDKOWA
JULIUSZA SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Otrzymać można we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka 75 ct.** Rossyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład: **Apteka ziemska Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

Odpowiedź na ostrzeżenie
ZARZĄDU BROWARU
Mieszczańskiego w Ołomuńcu.

Przekonawszy się, że

piwo eksportowe Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego browarów

przewyższa w smaku i ogólnej jakości piwo ołomunieckie, zaniechaliśmy pobierania piwa ołomunieckiego i zaprowadziliśmy w naszych restauracyach

Lwowskie piwo eksportowe

które sprzedajemy pod tą nazwą, a nie pod nazwą gorszego piwa ołomunieckiego,

jak ogłasza Browar mieszczański w Ołomuńcu.

Spodziewamy się, że P. T. Publiczność uzna nasz krok i zwróci swą predylekcyę do znakomitego **wyrobu krajowego,** a pp. Restauratorowie pójdą również za naszym przykładem i wyrugują obce fabrykaty.

Józef Agid, ul. Gródecka 27.
Dawid Handwerker, ul. Kazimierzowska 20.
Wilhelm Probstein, ul. Sobieskiego 8.

Firma A. Szałkiewicz
we Lwowie
plac Maryacki l. 10.

podaje do publicznej wiadomości, że niesprzedane w zimowym sezonie tego roku modele paryskie, **sprzedaje obecnie za połowę zwykłej ceny.**

Nowość!

Perfumy
Gardenia
Tuberoza
Cyklamen i
Białe Fiołki

poleca
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. obok sklepu p. Gabryela Starka.
Kraków Sukiennice l. 20 — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Emeryt. rotmistrza A. KORNBERGERA

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

autoryzowane przez wysokie c. k. Władze rządowe
udziela
wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej w sprawach asenterunkowych
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24.

Biuro udziela dalej informacyj; **sporządza wszelkie odnośne podania** w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do Zakładów naukowych i akademii wojskowych i t. d. Również sporządza Biuro podania dla oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i sprawach dworskich — podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi, lub podniesienia kaucyi małżeńskich i t. d.

Godziny urzędowe przed i po południu, w niedzielę i święta do 12 w południe.
Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządow. upraw.
Zakład wojskowo-naukowy.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne, wraz z pościelą od zł. 200.

Kolorowane stylowe wzory
kostyumów karnawałowych
poleca
Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Buchalter katolik, obznajomiony z prowadzeniem działu księgarskiego, znajdzie stałe zatrudnienie całodzienne lub tylko popołudniowe. Zgłoszenia listowne E. S. G. Biuro dzienników, Pasaż Hausmana Lwów.

Pomieszkanie Kraszewskiego 9, 6 pokoi z przynależytościami od 1 lipca lub 1 kwietnia.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korzeniewicz em. naucz. **Iwanczany.**

Każdy, kto zaprenumeruje pismo humorystyczno-satyryczne **„Bocian"** i nadeszle do **Administracyi** kwartalną prenumeratę w kwocie 2 korony — otrzyma
gratis i franco
wspaniały **kalendarz „Bociana" na r. 1903.**
Administracya Kraków, ul. Kanonicza 16.

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców
Józefa Schustra
Lwów, Kopernika 5
NOWOSC! Kołdry na puchu podwójne z obu stron do użytku, zalecane dla chorych lub osób nie znoszących ciężkich kołder po zł. 16, 18, 20, atłasowe jedwabne po 20, 25, 30 i 35 złr.

Na pączki! znakomity smalec bezwonny, oraz marmoladę morelową, malinową i melange poleca najtaniej handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2.

Otwarto
w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski
Chromo-Fotoskop
= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =
Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.
=Zmiana obrazów co tygodnia= od 1-go lutego
Wyprawa w kraj podbiegunowy.
Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Pracodawcy nic nie płacą! Zgłoszenia wszelkich wolnych posad proszę nadsyłać do Biura informacyjnego, Lwów **Sykstuska 30**. Załatwienia bezzwłoczne. Zgłoszenia poszukujących przyjmuje się, jednak odwrotne odpowiedzi, czy co jest lub nie ma, tylko za nadesłaniem 25 ct. markami pocztowemi.

Nauczycielka
starsza, Polka, życzy sobie przyjąć posadę do wychowania dzieci — uczenia ich i w wolnym czasie może wyręczać panią domu w gospodarstwie domowem.
Łaskawe zgłoszenia pod **A. B. poste restante 903.**
Skałat.

Dwa prześliczne stoliki mahoniowe z bronzami po 25 zł. i taki sam zegar bijący E„mpire" (antyki) za 50 zł. z okazyi. **Pielecki, magazyn broni, Lwów.**

Rowery
do zupełnej poprawy, emaliowania i niklowania przyjmuje już tylko pierwsza i jedyna wzorowa pracownia
Karola Domiczka
we Lwowie Sykstuska 28.

Wina owocowe, jabłecznik, konfitury, marmolady, soki, konserwy, jarzyny, owoce i t. p. sprzedaje po niskiej cenie i daje na miesięczne książeczki. **Zawodowe Biuro ogrodnicze,** Lwów, Hetmańska l. 8 (Hotel Victoria).

Pierścionki
zaręczynowe obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye
poleca **Jan Jarzyna**
Jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

KAWA
„SYRIUSZ" Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2
poleca:
wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Gazy na suknie
Koronki
Wstążki
Kwiaty
Rękawiczki
Wachlarze
Gorsety
Zarzutki balowe

poleca w wielkim wyborze
FERDYNAND GÜTTLER
pl. Halicki 3.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów gmach hr. Skarbka (dawne Sale sejmowe poleca:
Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.
Do nabycia w sklepie przy placu Maryackim l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.
Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

Dla Panów!
na karnawał polecam:
Koszule pikowe i gładkie przody francuskie
Nowość!,
Kamizelki frakowe
Krawaty, Spinki, Buciki, Klaki, Kapelusze miękkie
Tadeusz Górski
Lwów
plac Maryacki l. 8.

Jarzyny wszelkie
taniej niż w mieście, a nie zmarznięte jak również owoce, miody, konfitury, marmolady, wina owocowe, jabłecznik, konserwy i t. p. po niskich cenach sprzedaje i daje na książeczki miesięczne **Zawodowe Biuro Ogrodnicze** Hetmańska l. 8 (Hotel Victoria)

NAJTANIEJ!
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

HANDEL
PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

KASY
ogniotrwałe
WAGI NA BYDŁO
wagi i pompy do spirytusu, piły cyrkularne, narzędzia kowalskie
polecają
J. Neuberger i Ska
Lwów.
ul. Grodecka liczba 58.

4, pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, wśród ogrodów, przy ulicy Niemcewicza Nr. 7. (boczna z ulicy Bema) od 1-go marca r. b. do wynajęcia.

Proszę pomódz powstańcowi ranionemu pod Radziwiłłowem jeszcze żwawemu, dostarczając elewów do francuskiego języka **„Dzienniki Hausman".**

Chmielarz z dobremi świadectwami i kuchcik są zaraz do umieszczenia Fr. Zagórska. Chorążczyzna 7.

Dzierżawy
folwarku około 100 morg. poszukuję.
Adres N. N. poste restante Halicz.

Dr. St. Olszewskiego
Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja 10. Telefon 480.
Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.
poleca:

Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych jak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.
Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie). Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera. Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.
Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym. bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.
Lampki „Perplex" palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nadzwyczajne po sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1·50, lampy od K. 5.

Karola Bałłabana następca
Józef Oźmiński
Lwów, ul. Halicka l. 23
poleca

Herbaty chińskie zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:
Pół klgr. Congo cesarskie złr. 2.
Pół klg. Familijnej zł. 3.
Pół klg. Melange zł. 4.
Pół klg. Imperial zł. 5.
Pół klg. Wysiewek z najlepszych herbat zł. 1·60.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym w woreczkach 4½ klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej:
Ceylon gruboziarn. najprzedn. . . zł. 10·70
Ceylon gruboziarn. średnia . . . zł. 10
Cuba b. dobra . zł. 9·60
Portorico . . . zł. 9·30.
Caracas . . . zł. 7·—.
Ceylon perłowa zł 10·70.
Mocca arabska zł. 10·70.
Jawa złota . . zł. 10·70.

Dra med. JÓZEFA TRAUBA proszek żołądkowy
Gastricin
Przez lekarzy zbadany i wybróbowany.

Jestto znanym faktem, że z żołądka i kiszek powstają przeważna część chorób, mianowicie: brak apetytu, palenie w żołądku, odbijanie, gniecenie w żołądku, kurcze, nerwowe cierpienia żołądka, rozszerzenie żołądka, nieżyty żołądka i kiszek, zawrót, bezsenność, ból głowy (migrena), choroby cukrowe i nerek, wymioty, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie serca i napady omdlenia, uczucia trwogi i duszności, ***wszystkie nerwowe zjawiska są prawie wyłącznie następstwami złego trawienia.*** Nowy środek Dra med. Józefa Trauba proszek żołądkowy Gastricin ***zapobiega*** wszelkiemu zaburzeniu trawienia i osiąga natychmiastową ulgę w niedyspozycyi, przy dłuższem używaniu zupełne wyleczenie w istniejących nawet bardzo zastarzałych cierpieniach żołądka, jakoteż ich następnych chorobach, na które wszelki inne środki nie pomagały. Nie jestto środek przeczyszczający, a jednak reguluje stolec i przeszkadza tworzeniu szkodliwych materyj w krwi. Dla osób starych i cierpiących na złe trawienie lub ***brak apetytu,*** dla osób jedzących chętnie tłusto, dobrze i wiele, przy ***kuracyach odżywiających,*** dla osób prowadzących siedzeniowy sposób życia, często i wiele podróżujących, jest zastosowanie tego proszku żołąkowego niezrównane, a nawet małe dzieci powinny go zażywać w zaburzeniach trawienia, gdyż obok zadziwiającego skutku jest zupełnie nieszkodliwym. Gastricin powinien się znajdować w każdym domu; szczególnie gdzie nie ma w pobliżu lekarza, na wsi, w plebaniach, klasztorach, dworach i t. p. Gastricin działa natychmiast i przyjemnie się zażywa, gdyż zaraz rozpływa się w ustach.

Główny skład Salvator-Apotheke, Preszburg (Ungarn) Domplatz.
Do nabycia: we Lwowie w aptece Z. Ruckera i w drogueryi P. Mikolascha i Ski, tudzież w innych aptekach. Duże pudełko 3 kor., małe pudełko 2 kor., za wysłaniem 2 kor. 20 h., lub 3 kor. 20 h. w listowych markach lub przekazem na próbę opłatnie, za rewersem 15 h. więcej. Na żądanie wysyła się prospekta.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1903/4 w pierwszych dniach kwietna 1903.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat; który:

1. wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny**, służący do ocenienia czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają **pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1903** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

C. K.
nadworni dostawcy
E. Rémy Martin & Co
Cognac
Założony 1724. Starorenomowana marka koniaku.
Zastępca dla Lwowa
Dawid Gruder we Lwowie, ul. Kaźmierzowska 31.
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów i drogueryach.

Zmiany cen biletów kolejowych do wszystkich bez wyjątku stacyi kolei w Galicyi, Bukowinie, całej Austryi i zagranicę podaje
KURYER KOLEJOWY
Do nabycia:
Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,
oraz w księgarniach i trafikach.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.